



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu (**26.**)
w dniu 20 września 2016 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat funkcjonowania i planów działania Instytutu Książki.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Jerzy Fedorowicz oraz zastępca przewodniczącego Czesław Ryszka)

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dzień dobry państwu.

Stwierdzam kworum.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu poświęcone informacji na temat funkcjonowania i planów działania Instytutu Książki.

Na początku chciałbym zapytać, czy są jakieś uwagi do porządku obrad? Nie ma.

W związku z tym porządek został zatwierdzony.

Miło mi powitać naszych gości: pana Macieja Dydo, dyrektora Departamentu Mecenatu Państwa w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pana Dariusza Jaworskiego, dyrektora Instytutu Książki, pana Adama Pomorskiego, prezesa Polskiego PEN Clubu i przewodniczącego Rady Programowej Instytutu Książki.

Proszę państwa, jest naturalne... Zwykle w programach posiedzeń komisji senackich i sejmowych są spotkania, na których instytucje wspierane przez budżet państwa i ministerstwa składają swoje sprawozdania lub informacje. Tym sposobem spotkaliśmy się, żeby porozmawiać na temat działalności i programu instytutu. Powodem spotkania są też doniesienia prasowe i medialne, których byliśmy świadkami. Słyszeliśmy jakieś bardzo niepokojące głosy. Pisarze i poeci polscy, których listę mam przed sobą, sprzeciwiali się zmianom personalnym w instytucie. Ale to nie będzie przedmiotem naszych obrad, bo nie będziemy rozmawiać o zmianach personalnych. One zachodzą w przypadku każdej zmiany, więc proszę nie myśleć, że będę chciał się odnosić do tych spraw.

A na początku chciałbym przeczytać list pana Adama Zagajewskiego, który jest adresowany do naszej komisji. List zostanie w protokole posiedzenia. Państwo pozwolicie...

„Do senatora Jerzego Fedorowicza.

Szanowny Panie Senatorze!

W odczuciu większości polskich pisarzy Instytut Książki kierowany w latach 2008–2016 przez Grzegorza Gaudena był instytucją czysto profesjonalną, niekierującą się kryteriami natury partyjnej czy ideologicznej. (Używam czasu przeszłego, jako że charakter tej instytucji jest formułowany od nowa przez jej obecne kierownictwo).

Instytut prowadzi działalność bardzo różnorodną: propaguje czytelnictwo, utrzymuje kontakt z bibliotekami i szkołami, przyznaje cenioną nagrodę Transatlantyk.

Jednak dla polskiego pisarza może najważniejsza jest aktywność instytutu związana z programem translatorskim. I tutaj właśnie widoczny był obiektywizm instytutu. Instytut wspomaga finansowo publikacje polskich książek (w przekładzie na różne języki), ale na wniosek zagranicznych wydawców. To oni wychodzą z propozycją. Dzięki temu systemowi nie ma mowy o tym, by forować własnych kandydatów i nie dopuszczać innych.

Wielkie, dobrze prosperujące światowe wydawnictwa i tak nie musiały korzystać z pomocy instytutu, same finansowały przekłady. W gruncie rzeczy program translatorski zorientowany jest na literaturę ambitną, artystyczną. Tu raczej nie ma bestsellerów. Jest za to prestiż Polski jako kraju Brunona Schulza, Gombrowicza, Miłosza, Herberta, Różewicza, Szymborskiej, a także Kochanowskiego, Mickiewicza, Norwida, Żeromskiego, Sienkiewicza, Dąbrowskiej, Leśmiana, Nałkowskiej, ale i mniej znanych pisarzy. Instytut wsparł do tej pory ok. 1 tysięcy 800 książek.

Odwołanie Grzegorza Gaudena z funkcji dyrektora instytutu spotkało się z niedowierzaniem, oburzeniem i zaraz potem – protestem najpoważniejszych polskich autorów. List w obronie Gaudena podpisali poeci i prozaicy, których nazwiska znane są każdemu, kto choć trochę interesuje się literaturą. Przepaść, jaka już wcześniej powstała między ministrem kultury i środowiskiem artystycznym, pogłębiła się jeszcze bardziej.

Zmiana dyirekcji instytutu źle wróży tej placówce, która od lat zatrudnia osoby o bardzo wysokich kwalifikacjach zawodowych. Na razie kazano im zorganizować imprezę z okazji rocznicy chrztu Polski i ku czci Żołnierzy Wyklętych. Cel zapewne szlachetny, ale może Instytut Książki powinien zajmować się czym innym.

Piszę te słowa nie we własnym interesie – ja sobie dam radę – ale w obronie literatury jako dobra narodowego, ponadpolitycznego. Literatura polska to wielka orkiestra, w której są różne głosy i instrumenty. Nie chciałbym – i nie jestem w tym odosobniony – by faworyzowano teraz wyłącznie instrumenty perkusyjne, bębny, werble i tam-tamy aktualnej propagandy.

Z poważaniem, Adam Zagajewski”.

Za zgodą autora pozwoliłem sobie wprowadzić ten list do protokołu, dlatego że – jak państwo doskonale wiecie – jako senator z Krakowa reprezentuję Kraków, który jest Miastem Literatury UNESCO. Prezydent miasta powołał radę honorową, która składa się z najwybitniejszych polskich pisarzy.

Zgodnie z regulaminem najpierw zabierze głos przedstawiciel pana ministra. Potem oddamy głos panu dyrektorowi. Proszę się może nie odnosić – jeżeli wolno mi o to prosić – do spraw personalnych, bo tylko zacytowałem... One są w liście, a list wybitnego poety będzie w protokole.

Później będą pytania i odpowiedzi, na tym zakończymy nasze spotkanie.

Panie Dyrektorze, udzielam panu głosu.

Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Maciej Dydo:

Wysoka Komisjo! Szanowny Panie Przewodniczący! Panie Senator i Panowie Senatorowie!

Bardzo dziękuję za udzielenie głosu. Jestem dyrektorem Departamentu Mecenatu Państwa od marca 2016 r. Część państwa zna mnie z prac jeszcze w poprzedniej kadencji, kiedy pełniłem funkcję zastępcy dyrektora Departamentu Własności Intelktualnej i Mediów i również zajmowałem się sprawami związanymi z rynkiem książki, m.in. wprowadzeniem wynagrodzeń za wypożyczenia biblioteczne, które w tym roku po raz pierwszy zostaną wypłacone autorom i tłumaczom książek.

W zasadzie moje wystąpienie będzie tłem wystąpienia pana Dariusza Jaworskiego, dyrektora Instytutu Książki. Chciałbym państwu opowiedzieć trochę o tym, nad czym pracuje departament, jeżeli chodzi o rozwój czytelnictwa, jako że Instytut Książki, który powstał w roku 2003, jest zasadniczym ogniwem realizacji polityki państwa dotyczącej rozwoju czytelnictwa.

Jak już było przedstawiane wcześniej, na posiedzeniach komisji sejmowych – miałem okazję mówić o tym osobiście w marcu bieżącego roku, kiedy rozmawialiśmy o poziomie czytelnictwa w Polsce – mamy do czynienia z sytuacją, w której poziom czytelnictwa od kilku lat jest niski, ok. 40% polskiej populacji czyta książki. Nie jest to poziom satysfakcjonujący, jeśli chodzi o politykę kulturalną państwa, dlatego departament oraz ministerstwo starają się aktywnie przeciwdziałać temu zjawisku i zachęcać coraz większą liczbę Polaków do tego, żeby sięgali po książki.

Ponieważ będziemy mówić o latach przyszłych, jak również o planach i o działalności instytutu, chciałbym przypomnieć, że najważniejszym dokumentem, który dotyczy przeciwdziałania spadkowi czytelnictwa w Polsce, jest przyjęty w październiku 2015 r. Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa. Lata 2017–2019, a więc te, o których będziemy dzisiaj rozmawiać w kontekście planów, są kolejnymi latami rozwoju tego programu. Jednocześnie przyszły rok jest rokiem, w którym należy dokonać ewaluacji pierwszych 2 lat działalności programu i stworzyć kompleksową bazę wiedzy na temat tego, jakie efekty przyniosły podejmowane dotąd działania, oraz tego, o jakiego rodzaju działania powinniśmy uzupełnić ten narodowy program.

Jednym z zasadniczych elementów działalności ministerstwa w przyszłym roku będzie ewaluacja tego, co się działo do tej pory, jeżeli chodzi o czytelnictwo. Przede wszystkim będziemy chcieli jako ministerstwo uzupełnić wiedzę o czytających oraz nieczytających, dlatego że uważamy, że informacje o nieczytających, które mamy, są zbyt

ogólne. Nie wiemy, jakie są ich motywacje i co sprawia, że nie sięgają po książki. Niewystarczająca jest również wiedza o odbiorcach książek elektronicznych, czyli e-booków i audiobooków, oraz o rynku tych publikacji. Musimy też pogłębić naszą wiedzę o relacji między czytelnictwem a innymi aktywnościami kulturalnymi i społecznymi Polaków. Pozwoli to na zaktywizowanie potencjalnych czytelników wśród osób aktywnych kulturalnie oraz na opracowanie strategii dotyczącej osób, które nie są zainteresowane czytaniem książek.

Nasze działania będą kierowane do wielu grup społecznych. Jak już wspomniałem, chcemy zdobyć wiedzę o grupach osób nieczytających, a więc np. o tych, które kończą edukację i porzucają czytanie w wieku 18–24 lat, po zakończeniu szkoły średniej bądź studiów, o tych w wieku 50+, o powodach, dla których np. osoby niewidome i niedowidzące nie mogą sięgać po książki. Chcemy również zracjonalizować działania dotyczące czytelnictwa wśród najmłodszych, dzieci i młodzieży szkolnej.

Nasze działania będą kierowane również do samych twórców. Przewidujemy kontynuowanie programów stypendialnych, programu ministerialnego dotyczącego literatury. Chcemy rozwijać systemy pobytów twórczych, również tych dla tłumaczy literatury polskiej. Chcemy podjąć bardzo zdecydowane działania w przypadku sektora księgarskiego, jako że obecnie sytuacja w Polsce jest taka, że bardzo wiele małych księgarń – będących ośrodkami dostępu do książek w małych miejscowościach, poza bibliotekami gminnymi – po prostu się zamyka, bo nie wytrzymuje konkurencji z sieciami księgarskimi i sprzedażą internetową.

Zakładamy dość silną współpracę z wydawcami. Wspieramy ich w przygotowywaniu projektu ustawy o jednolitej cenie książki oraz w innych działaniach miękkich dotyczących określenia kompetencji wydawców i księgarzy. Wreszcie będziemy kontynuować działania – i jest to oczywiście bardzo ważne – dotyczące bibliotek publicznych, nie tylko w wymiarze infrastrukturalnym, odnoszącym się do budowy kolekcji. Zależy nam również na tym, żeby wzrosła swego rodzaju atrakcyjność bibliotek publicznych jako miejsc dostępu do wiedzy. Dlatego w kolejnym rozdaniu programów przewidujemy powstanie nowego programu „Partnerstwo dla książki”, w ramach którego m.in. biblioteki oraz właśnie wymieniona wcześniej grupa księgarzy będą mogli otrzymywać dofinansowania na szkolenia związane z rzecznictwem na rzecz bibliotek oraz kształtowaniem wizerunku... po prostu z zachęcaniem czytelników do tego, żeby sięgali po jak największą liczbę książek.

To może w skrócie tyle, jeżeli chodzi o zakładane działania dotyczące polityki państwa. Oczywiście chętnie udzielę odpowiedzi, jeżeli będą mieli państwo dodatkowe pytania.

Wracając do kwestii pozycji Instytutu Książki, chciałbym powiedzieć, że Instytut Książki jest w pewnym sensie sercem całej tej operacji, dlatego że po prostu ma zasoby ludzkie oraz kompetencje, dzięki którym ma wdrożyć wszystkie założenia ministerstwa dotyczące rozwoju czytelnictwa. Zadania te opierają się na statucie instytutu przewidującym w zasadzie 4 obszary, w których powinien działać. Poza promocją czytelnictwa, o której już trochę powiedziałem, chodzi przede wszystkim o promocję polskiej literatury w kraju i za granicą, łącznie z programami

skierowanymi do tłumaczy, promocję języka polskiego w kraju i za granicą oraz promocję polskiej książki, polskiego edytorstwa w kraju i za granicą. W zasadzie to na Instytucie Książki ciąży brzemień polegające na tym, żeby właściwie tworzyć warunki i stymulować rozwój czytelnictwa w Polsce, promować postawy proczytelnicze i promować polskie piśmiennictwo poza granicami kraju. Właśnie za pośrednictwem Instytutu Książki ministerstwo będzie realizować nowe programy: programy skierowane do księgarzy, szkolenia miękkie dla bibliotekarzy, nowo powstającą platformę dostępu do książek dla osób niewidomych... Bowiem 2 miesiące temu została podpisana umowa, która gwarantuje możliwość udostępnienia w lutym przyszłego roku książek osobom niewidomym i słabowidzącym. To jest coś, czego w Polsce nie było i – muszę przyznać – nawet na gruncie europejskim będziemy w pewnym sensie liderami, pod warunkiem że ten projekt rzeczywiście odniesie sukces. Pracujemy teraz nad promowaniem go wśród wydawców książek. Są również programy czytelnicze skierowane do dzieci i młodzieży. Cały czas utrzymywana jest działalność instytutu dotycząca czasopism patronackich.

W zasadzie po takim wstępie oddam głos. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.

W międzyczasie pojawił się pan Mirosław Koper, wiceprzewodniczący Rady Krajowego Sekretariatu Kultury i Środków Przekazu NSZZ „Solidarność”. Witam pana bardzo serdecznie, Panie Przewodniczący.

Chciałbym poinformować o czymś, o czym zapomniałem powiedzieć na początku. Rozmawiałem wczoraj długo z panią minister Gawin i jesteśmy tego samego zdania, że chodzi o dobro polskiej książki i polskiej sztuki, więc nie różnimy się... Ona tylko prosiła, żeby przeprosić komisję. Myśmy co prawda wysłali zaproszenie, ale pani minister ma bardzo ważne spotkanie dotyczące polskich zabytków, dlatego ją usprawiedliwiam.

Za sekundę oddam głos panu dyrektorowi Jaworskiemu. Powiem tylko – żeby nie narosło jakieś myślenie o tym, że mamy różne cele – że naszym jedynym celem jest piękno literatury polskiej i dostęp do niej dla wszystkich, ale też dostęp do możliwości tworzenia. Ja tylko, posługując się listem jednego z najwybitniejszych polskich poetów, zaniepokojony – jak wszyscy senatorowie z każdej opcji – zdaniem, które nam się narzuca niechcący, że instytut jest „instytucją czysto profesjonalną, niekierującą się kryteriami natury partyjnej czy ideologicznej”... No, to jest podstawa, do której się odnoszą wszyscy ludzie, którzy czytają.

Dlatego jeżeli pan w swoim wystąpieniu, a potem w odpowiedziach na pytania zapewni nas, że tak jest, to opinia publiczna będzie uspokojona.

A teraz, Panie Dyrektorze, udzielam panu głosu.

Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski:

Dzień dobry państwu.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za to zaproszenie i dziękuję za to, że mogę przestawić kilka założeń. Nie chciałbym, żeby moje wystąpienie było zbyt długie, tym bardziej że pan dyrektor Maciej Dydo już w zasadzie przedstawił ogólne stwierdzenia i cele. Chciałbym oczywiście... Liczę też na państwa pytania, które – mam nadzieję – rozwieją państwa wątpliwości, jak wspomniał pan przewodniczący, i rozwieją również wątpliwości zasiewane przez media. Mówię to jako człowiek, który ponad 20 lat przepracował w mediach, który je chyba dobrze zna. Chciałbym się posłużyć pewnym przysłowiem, które mówi, iż pół prawdy bywa całym kłamstwem. Nie chciałbym rozwijać teraz tej myśli, ale – jeżeli pan przewodniczący pozwoli – na końcu swojego wystąpienia chciałbym się jednak odnieść do tej mimo wszystko bardzo publicystycznej wypowiedzi wybitnego twórcy, jakim jest Adam Zagajewski, którego już dawno temu miałem przyjemność poznać osobiście i o którego twórczości również było mi dane pisać.

Ale wracam do meritum sprawy. Nie chciałbym powtórzać tego, co powiedział pan dyrektor Maciej Dydo, czyli nie chciałbym mówić o celach instytutu, bo one są zapisane w statucie. One wpływają również na to, co konstytuuje instytut, czyli na jego misyjność, na cele strategiczne, na pewną konstrukcję wewnętrzną, co wiąże się chociażby z kwestiami personalnymi, i oczywiście na wszystkie mierniki osiągniętych celów.

Spoglądając na to z tej perspektywy, chciałbym wspomnieć – o misyjności mówił już pan dyrektor – o głównych zadaniach, nad którymi pracuje instytut. Chciałbym państwa zapewnić, że instytut pracuje i jest ciągłość pracy tej instytucji. To jest najważniejsze. W przypadku każdej zmiany, która następuje, która zawsze wiąże się z kwestiami personalnymi, jest ta ciągłość. Nawet jeżeli bywa zaburzana w jakiś sposób... Mam nadzieję, że państwo o to też zapytacie, chociażby o program translatorski, w przypadku którego zarzuca się nam, iż nastąpiło jakieś zaburzenie. Z przyjemnością wyjaśnię, dlaczego tak się stało. W tym momencie wychodzimy już na prostą.

Ale chciałbym zwrócić uwagę na to, że instytut, jako narodowa instytucja kultury, realizuje zarówno te programy, które przypisuje nam właściwy pan minister, czyli minister kultury i dziedzictwa narodowego, jak i programy własne. Oczywiście w każdym przypadku jest to ściśle skorelowane z nadzorem ze strony ministerstwa i współpracą z nim. Chodzi o promocję czytelnictwa i jest to związane chociażby ze słabymi statystykami dotyczącymi czytelnictwa, o czym wspomniał pan dyrektor.

Chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że te statystyki są różnie sporządzane. Wprawdzie miernik, którym się posługujemy, jest w miarę stałym miernikiem prowadzonym przez Bibliotekę Narodową, ale te statystyki dość mocno odbiegają np. od statystyk Eurostatu. To nie jest różnica wynosząca 2–3%, czyli ona nie mieści się w granicach błędu statystycznego, tylko jest to różnica kilkunastu procent na korzyść czytających. Generalnie rzecz biorąc, badania Eurostatu pokazują, że trochę więcej osób czyta, ponad 50%. Ale są również środowiska – np. krakowskie środowisko pracowników i Uniwersytetu Jagiellońskiego, i Uniwersytetu Pedagogicznego – które wskazują m.in. na to, że metodologia przyjętych badań od kilku lat nie jest

do końca właściwa. Stąd też chcemy, chociażby w ramach tego, o czym wspominał pan dyrektor, pewnej ewaluacji, czyli oceny skuteczności działania Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa – który oczywiście będziemy kontynuowali, bo jest to program obliczony na lata – zweryfikować skuteczność tego działania. Bo nawet zgodnie z pewnym zewnętrznym oglądem, różnego rodzaju głosami, i to głosami osób, które znają się na tej materii, można wskazać, że skuteczność tego działania niekoniecznie będzie duża. Chodzi oczywiście o cel podstawowy i zasadniczy, czyli o wzrost czytelnictwa w Polsce.

Pozwolę sobie posługiwać się tutaj tylko pewnymi egzemplifikacjami, żeby nie rozwijać za mocno tego tematu, pozostawiając pewną przestrzeń na państwa pytania. Chciałbym chociażby zwrócić uwagę na obecność instytutu na różnego rodzaju imprezach zewnętrznych, tzw. eventach. Oprócz tego, że to ma sens, bo promuje sam instytut, co jest pewnego rodzaju wartością wizerunkową, to jednak jest to skierowane do osób, które już czytają. A więc pytanie, które sobie stawiamy, na które chcemy odpowiedzieć, brzmi: czy środków, którymi dysponujemy, nie należy w jakiś inny sposób skierować właśnie do tych grup, które nie czytają? W przypadku działań w tym duchu oczywiste jest, że wzrost czytelnictwa, mierzony zarówno ilościowo, jak i jakościowo, musi się odbyć w wyniku pełnej współpracy z innymi instytucjami, przede wszystkim z agendami rządowymi, głównie z Ministerstwem Edukacji Narodowej, Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nie mówiąc już o innych instytucjach, które są z tym związane.

Rozpoczęliśmy już działania, aby wyzwolić się z pewnej rzeczywistości zatowarowanej, rzeczywistości resortowej, jak się ją często nazywa. Obejmując to stanowisko, tę funkcję, spotkałem się z Grzegorzem Gaudenem, z którym się znam od jakiegoś czasu, zaprosiłem go na spotkanie. Zresztą te spotkania odbywają się co jakiś czas przy okazji różnych imprez, chociażby podczas mojej wizyty na Forum Wydawców we Lwowie przed kilkoma dniami; tam też się widzieliśmy i rozmawialiśmy. I on sam zwracał uwagę na to, że wcześniej niestety miał problem ze współpracą np. z ministerstwem edukacji. A bez skorelowania tych działań, bez zmian dotyczących programów nauczania... Mówię to również jako polonista, jako człowiek, który pracował w szkole, którego żona pracuje w szkole, w liceum, który uczył literatury na uniwersytecie. Wiem, że brak takiego związku będzie bardzo mocno wpływał na poziom naszego czytelnictwa.

Ta współpraca już jest. Został nawet powołany zespół... Oczywiście powołanie zespołu jeszcze niczego nie gwarantuje, ale zostały już poczynione jakieś działania, myśmy wysłali nasze propozycje itd. O działaniach związanych z książką wspominał też pan dyrektor.

Realizujemy – tylko szybko o tym powiem – 3 zasadnicze programy ministra. Chodzi o promocję czytelnictwa, o dofinansowywanie projektów promujących praktyki czytelnicze, o projekt „Literatura”, czyli o wspieranie rynku wydawniczego za pomocą dofinansowywania bardzo wartościowych wydawnictw niekomercyjnych, co jest bardzo istotne. Za komercyjne uznajemy takie wydawnictwa, które bez problemu sprzedadzą 3–4 tysiące czy 5 tysięcy książek. Staramy się tego nie robić, aczkolwiek nikt nie jest w sta-

nie na początku przewidzieć, jaki jest potencjał danego wydawnictwa. Udostępnianie piśmiennictwa to program nieodpłatny. Chodzi o udostępnianie ważnych dzieł polskiego i światowego piśmiennictwa w możliwie najszerszym zakresie, czyli np. o zamieszczanie ich na stronach internetowych. Dotychczas programem objęto 20 dzieł. To nie jest takie proste, bo wykupywanie praw autorskich jest często bardzo skomplikowane i przede wszystkim bardzo kosztowne, na co też trzeba zwrócić uwagę.

Działania własne instytutu to oczywiście dyskusyjne kluby książki, wokół których w tej chwili powstaje jakiś rodzaj napięcia, ale to również chętnie wyjaśnię. Konkurs „Trzy/mam/książki” – nazwa jest pewnym kalamburem – który został zapoczątkowany w ubiegłym roku i będzie kontynuowany, jest próbą kształtowania proczytelniczych nawyków rodziców i małych dzieci, dosłownie od urodzenia do 3 lat. Wiąże się z tym bardzo ciekawy projekt, który mamy... Pozwolicie państwo, że nie będę go omawiał. Powiem szczerze, że cały czas walczę, aby pan minister zgodził się na jego realizację, bo jest on związany również z dodatkowymi pieniędzmi, ponieważ w ramach zasobów, którymi dysponujemy, na razie nie ma możliwości...

Oczywiście instytut jest obecny na różnego rodzaju festiwalach, ale o tym państwo doskonale wiecie. To, o czym mówił również pan dyrektor, a co jest dla nas niezwykle istotne, to działanie instytutu wspierające biblioteki i bibliotekarzy. Mamy takie programy jak program dotyczący partnerstwa publiczno-społecznego, program dotyczący infrastruktury bibliotek, który po dość znacznych zmianach – jak państwo również wiecie – został przyjęty przez Radę Ministrów jeszcze pod koniec ubiegłej kadencji. Jest to program, który trwa 5 lat i przeznaczono na niego 150 milionów zł, co roku 30 milionów zł – na takim poziomie został on przyjęty. Program ten jest skierowany głównie do bibliotek samorządów, ale chodzi o właścicieli, zarówno o samorządy wojewódzkie, jak i gminne. Środki są przeznaczone na budowę albo remonty, albo na wzmocnienie infrastruktury i zakupy biblioteczne.

Oczywiście pojawiają się pewne pytania, dociera do nas coraz więcej głosów w tej sprawie. Przekazujemy je gdzieś do ministerstwa i w tej chwili zastanawiamy się, jak można wyjść naprzeciw tego typu oczekiwaniom. Chodzi o to, że wspierane są właśnie biblioteki małe, ewentualnie średnie... może nie tyle biblioteki, ile obiekty czy placówki w niewielkich miejscowościach, a brakuje programu dla obiektów w dużych miastach. No, zazwyczaj mówi się, że duże miasta sobie poradzą, ale niekoniecznie tak jest. W dużych miastach ustrój biblioteczny jest bardzo różny. Kraków chociażby w tej chwili dość mocno zmienia ten ustrój. Inny ustrój ma Poznań, a w ogóle inny ustrój ma Warszawa, która – działając też w innym ustroju samorządowym – ma z tym dość poważny problem.

Jest właśnie program dotyczący szkoleń dla bibliotekarzy. W jego przypadku też nastąpią dość poważne zmiany. Zaczęliśmy z bibliotekarzami dość mocno... Współpraca była, ale będzie jeszcze bardziej zacieśniana. Dotyczy to zarówno bibliotekarzy, jak i księgarzy. Nad tym też mocno pracujemy – o tym już mówił pan dyrektor – niestety pewne kwestie musimy też uporządkować. Zmieniające się przepisy np. powodują, że program, który realizowali-

śmy z Polską Izbą Książki – to tylko na zasadzie przykładu – polegający na 100-procentowym dofinansowywaniu studiów podyplomowych na Uniwersytecie Warszawskim dla bibliotekarzy...

(*Głos z sali*: Dla księgarzy.)

Dla księgarzy, przepraszam. Okazuje się, że ten typ dofinansowania wymaga od uczestników wpisania tego do deklaracji podatkowej jako przychodu. I tu się pojawia problem z urzędem skarbowym. Dlatego też musieliśmy zmienić formułę i cykl prowadzenia tych dwusemestralnych studiów podyplomowych. To znaczy, my ich nie prowadzimy, tylko je finansujemy, ale oczywiście musimy dbać o kwestie natury formalnej.

Są seminaria z cyklu „Biblioteka nowa”. Uruchamiamy właśnie program „Kraszewski”, czyli komputery dla bibliotek... Jak państwo wiecie, sprzęt bardzo szybko się zużywa, a biblioteki mają z tym dość poważne... Nazwa „Kraszewski” została już wprowadzona wcześniej, odziedziczyliśmy ją, więc nie wiem, jakie jest jej źródło, ale tak ona brzmi.

I oczywiście jest program biblioteczny MAK+, który nawiązuje do programu... Jest to elektroniczny, zintegrowany system biblioteczny. Ta część działalności instytutu wybiega poza pewne standardy związane z instytucją kultury, dlatego że... Mamy przychody z tego programu, one systematycznie rosną, chociaż w niewielkim stopniu, jednak koszty są zdecydowanie wyższe, więc jest to pewnego rodzaju działalność misyjna. Niestety jesteśmy poddani brutalnej, takiej jaka jest, normalnej działalności rynkowej, bo 2 inne – tych systemów jest więcej, ale 2 szczególnie się liczą – systemy działają w warunkach absolutnie komercyjnych i biznesowych ze wszystkimi konsekwencjami. My nie możemy się posługiwać takimi metodami, zresztą one wymagałyby też całkiem innej infrastruktury – zatrudnienia troszkę innego typu ludzi, nie tylko fachowców informatyków, dlatego... Ale trwamy przy tym, bo w tej chwili z systemu MAK+ korzysta ponad 1 tysięcy 800 placówek bibliotecznych.

Teraz chciałbym przejść do tego, co robimy za granicą, czyli do promocji literatury polskiej za granicą. Przy czym chciałbym, żebyśmy – przynajmniej ja sobie pozwalam na tego typu stwierdzenia i jeżeli mogę, chciałbym o to prosić również państwa – mówiąc o literaturze, traktowali to pojęcie dość szeroko. Nie chciałbym używać zamiennie pojęcia „piśmiennictwo”, bo piśmiennictwem jest również instrukcja obsługi pralki, a to nie o to chodzi. Literatura jest czymś więcej niż literaturą piękną. Mówimy tu o całym zasobie literatury, którą można typologizować według różnych kryteriów – według kryterium tematycznego, według kryterium gatunkowego, również według kryterium pewnych form podawczych itd. Tak więc kiedy mówię o literaturze, mam na myśli również takie gatunki, które może w tej promocji nie były tak bardzo obecne, chociażby esej, różnego rodzaju rozprawy. Kiedy mówię o różnej tematyce, to chciałbym, żebyśmy nawiązywali również do tematyki, która była w jakiś sposób pomijana, czyli filozoficznej, historycznej, również religijnej, zresztą jest to bardzo bogaty dział. Oczywiście mówiłem o tym w różnego rodzaju przekazach medialnych. Wypowiadałem się – powiedzmy – na 6 kolejnych tematów, ale najczęściej zredukowano to do

jednego i eksponowano tzw. literaturę religijną. To jest to, o czym powiedziałem na początku, czyli to, że pół prawdy bywa całym kłamstwem.

Prowadzimy przede wszystkim konkurs translatorski, czyli „Sample Translations ©Poland”. To jest ten najważniejszy konkurs, z którym mieliśmy pewien drobny problem. Ja może pozwolę sobie... Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, od razu wyjaśnię w czym rzecz. Otóż ostatnie lata pokazywały, że w budżecie instytutu były pieniądze na konkurs translatorski, aczkolwiek wydatkowanie tych pieniędzy coraz bardziej malało, tzn. że coraz mniejsza liczba książek była wydawana za granicą. Przetłumaczenie książki nie jest wielkim problemem. Zrobienie tzw. sampla, czyli fragmentu tłumaczenia, następnie przetłumaczenie całej książki, nawet przez dobrego tłumacza, też nie jest problemem. Powiedzmy, że nie jest problemem w przypadku tych głównych języków, bo z mniej znanymi językami mamy pewien problem, ponieważ nie ma za dużo tłumaczy, dobrych tłumaczy. Problem polega na ostatecznym wydaniu i odpowiedniej dystrybucji tych książek. W każdym razie to wydatkowanie spadało. Regulamin programu translatorskiego, który został ustanowiony, był dość archaiczny. Został on ustanowiony jeszcze przez ministra Waldemara Dąbrowskiego, czyli istniał ponad 10 lat, i był już trochę niedostosowany do obecnych wymogów. Pojawiły się również głosy wydawców polskich – one pojawiały się już wcześniej – którzy uważali, że ten program dyskryminuje polskich wydawców. Jego zapisy były na tyle enigmatyczne, że... Wprawdzie wcale nie mówiły o tym – chociaż tak można było je interpretować – że polscy wydawcy nie powinni wydawać książek w obcych językach, a następnie próbować ich dystrybuować... Zresztą to działanie ma swoją logikę, bo polskiemu wydawcy bardzo trudno jest wejść do sieci dystrybucyjnej na obcym rynku: francuskim, niemieckim czy brytyjskim. Czasami jest to wręcz niemożliwe, ale... I tu zaraz będzie... W każdym razie oni tak to interpretowali. Jednak sam zapis do końca o tym nie mówił, był zbyt enigmatyczny. Nabór do programu translatorskiego rozpoczął się jesienią 2015 r. i miał się skończyć – i tak się stało – w marcu tego roku. Jednocześnie pani minister Gawin, która objęła ten decernat w ministerstwie, poleciła panu dyrektorowi Grzegorzowi Gaudenowi, pismem ze stycznia 2016 r., zmianę regulaminu i przygotowanie nowej propozycji, która miała trafić do departamentu pana dyrektora i miała być dalej procedowana. Ten regulamin niestety nie powstał. Kiedy przyszedłem w kwietniu, prace nad nim w ogóle się nie toczyły. Tak naprawdę rozpoczęliśmy je w maju.

Było to związane z jeszcze jedną ważną kwestią, mianowicie z przeprowadzanymi kontrolami. Wiele tych kontroli zarządziła jeszcze poprzednia minister, pani Małgorzata Omilanowska, późniejszy zarządził już pan minister Piotr Gliński. W każdym razie w obu przypadkach zalecenia pokontrolne mówiły o tym, że w programie translatorskim zmieniły się trochę przepisy albo ich interpretacja. Nie będę tego oceniał. Krótko mówiąc, nie wolno tworzyć rezerw, a trochę w takim trybie był prowadzony ten konkurs. Cały proces translatorski przekładu, wydania książki bywa nie do końca mierzalny, nie do końca da się też zgrać wszystkie daty. Krótko mówiąc, często ten, kto otrzymywał grant, nie

był w stanie zamknąć całego projektu w danym roku budżetowym. Kolejna dyrektywa mówiła o tym, żeby właśnie mieścić się w tym okresie kalendarzowym, czyli rocznym. To wszystko sprawiło, że pani minister Magdalena Gawin poprosiła o stworzenie nowego regulaminu programu translatorskiego, który został zatwierdzony latem tego roku. Z tego wynika owo opóźnienie, które w tej chwili już nadrabiamy. Wnioski złożone w ramach programu zostaną rozpatrzone do 31 października czy do 1 listopada. W każdym razie zostaną one w pełni rozpatrzone. Mamy na to pieniądze i będzie to realizowane w przyszłym roku.

Jednocześnie ogłaszamy nowy konkurs. Uruchamiamy go 1 października, a potrwa do 15 listopada. Rozstrzygnięcie nastąpi pod koniec stycznia 2017 r., a 1 lutego ogłosimy kolejny konkurs. Dlaczego tak się z tym spieszymy? No, spieszymy się chociażby dlatego, że decyzją pana ministra została zwiększona pula środków na translację z ok. 1,5 miliona zł, które – jak mówiłem – nie zostały wykorzystane w całości, do 3 milionów zł. Również...

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Przepraszam, Panie Dyrektorze, na sekundę, bo muszę coś zrozumieć...

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Tak?)

Nie będąc specjalistą, wnioskuję, że to jest tak, że zagraniczne wydawnictwa składają swoje propozycje dzieł, chcąc, żeby to one zostały przetłumaczone. Są wydawnictwa wysokiej klasy, zamożne, które same płacą. To jest inna kwestia. Ale są też takie, które życzą sobie przekładu dzieła – jak sam pan powiedział – niekomercyjnego. W związku z tym proszę mi wytłumaczyć, na czym ma polegać ten konkurs. Czy to będzie tak, że do konkursu zgłoszą się twórcy, czyli poeci, prozaicy oraz tłumacze, którzy będą tłumaczyć, a to, czy to się sprzedaje za granicę, czy nie, już nie będzie mieć znaczenia.

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Nie.)

Proszę łaskawie wytłumaczyć, jaka jest procedura. Chodzi o to, żeby to miało sens promocyjny... No, chodzi też o zwrot jakichś kosztów.

Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski:

Oczywiście każdy wydawca, uczestnicząc w tym konkursie, może się do nas zwrócić o wydanie każdej książki, nie ma żadnych ograniczeń, zarówno tematycznych, jak i gatunkowych. Mogą to być również bardzo duże wydawnictwa, mogą być maleńkie, mogą być bardzo komercyjne i niekomercyjne. Wszystko będzie zależało od ekspertów, którzy będą to oceniali. Ale są pewne warunki sine qua non. To znaczy punktowane są m.in. literatura, która rzeczywiście nie ma charakteru komercyjnego, która jest ważna, przy czym mamy bardzo pojemne kryteria, żeby nie zawęzić... Warunkiem jest również tłumaczenie przez tłumacza o pewnej renomie. Bo też nie zależy nam na tym, żeby tłumaczyć... Skoro mamy tłumaczyć nasze dzieła na języki obce, to mają to być tłumaczenia gwarantujące określony poziom. Wreszcie musi to być wydawnictwo, które rzeczywiście wyda tę książkę, więc jest deklaracja, która też jest

warunkiem sine qua non. Jeżeli nie wyda, musi zwrócić pieniądze, które otrzyma. Taka umowa jest podpisywana w momencie przyznania... Kolejnym kryterium jest to, że książka musi być dystrybuowana, czyli sprzedawana, a nie rozdawana, w kraju docelowym. Książkę wydaną np. w języku angielskim można sprzedawać w różnych krajach anglojęzycznych – w Anglii czy w Stanach, czy w Kanadzie, czy nawet w Australii. To były kryteria oceny.

Teraz jest kwestia... Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, wyjaśnię już tę kwestię głosu m.in. Polskiej Izby Książki o swoistego rodzaju „dyskryminowaniu” – jak oni to nazywali, cytuję to stwierdzenie – polskich wydawców, którzy twierdzili, że owszem wejść na rynek np. niemiecki jest bardzo trudno... Ale świat się zmienił, świat się zglobalizował na tyle, że książki z Polski można sprzedawać nawet na Sri Lance, czyli jest kwestia sprzedaży internetowej. W tym przypadku ta klasyczna, standardowa dystrybucja z pełną logistyką jest niepotrzebna. I to nie dotyczy tylko i wyłącznie – jak próbuje się sugerować – e-booków i audiobooków, ale dotyczy również książek papierowych. Nie wiem, czy państwu się to zdarzyło, ale ja kilkakrotnie kupowałem książki dystrybuowane przez dystrybutorów czy to hiszpańskich, czy to brytyjskich. I dostałem te książki w zasadzie w tej samej cenie, czasami były nawet tańsze niż w Polsce. A więc chodziło o to, żeby ten zapis, który tak naprawdę nie różnił się niczym od poprzedniego, tylko był bardziej konkretny i spełniał oczekiwania naszych polskich wydawców... Aczkolwiek zawsze to kryterium sprzedaży i dystrybuowania książki takim, a nie innym kanałem decydowało i będzie decydowało – i to w dużym stopniu – o tym, które prace zostaną przyjęte.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Panie Dyrektorze, pozwolę sobie na sekundę przerwać.

Zdaje się, że pan już zmierza do zakończenia swojej... Potem będzie seria pytań i odpowiedzi...

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Powiedzmy, że zakończyłbym już tę wypowiedź, bo rzeczywiście – wiem – obiecałem, że będzie krótko, ale...)

Nie szkodzi, bo zależy nam na tym, żebyśmy byli przekonani do... A poza tym przedstawia pan program.

Teraz, zgodnie z naszym obyczajem...

Senator Barbara Zdrojewska:

Przepraszam, tylko obiecał pan się krótko odnieść do wypowiedzi Adama Zagajewskiego, więc poproszę...

Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski:

Tak. Dziękuję za przypomnienie, Pani Senator.

To znaczy, trochę się zdziwiłem. Ja wiem, że pewien rodzaj eliptyczności leży w naturze tak wybitnego poety, ale stwierdzenie, że w Instytucie Książki w tej chwili – pozwolę sobie zacytować z kolei pana przewodniczącego – zajmujemy się chrztem Polski i Żołnierzami Wyklętymi...

(Przewodniczący Jerzy Fedorowicz: Nie, główne pytanie, które padło... To oczywiście było w treści listu, ale

chodzi o to, że instytut „był instytucją czysto profesjonalną, niekierującą się kryteriami natury partyjnej czy ideologicznej”. Chodzi o uspokojenie opinii publicznej i twórców, że nie grozi nam...)

Pozwoli pan przewodniczący, że najpierw odniosę się do tego, a potem do tego stwierdzenia, które pan przewodniczący wygłosił w tej chwili.

Proszę państwa, trudno dyskutować z czyimiś lękami. To trochę tak, jakbyśmy dyskutowali o duchach. Bo ja mogę bardziej czy mniej emocjonalnym gestem zapewnić, że to nieprawda, ale państwo albo w to uwierzycie, albo nie, bo jesteśmy w sferze swoistego rodzaju zawieszenia.

(Przewodniczący Jerzy Fedorowicz: Nie ma takiego problemu. Jest protokół. Pan powie, a potem, za rok, się to sprawdzi.)

Dobrze.

(Przewodniczący Jerzy Fedorowicz: To jest proste.)

Chciałbym, żeby pan Adam Zagajewski np. wskazał takie punkty, które powodują, że instytut jest w tej chwili utożsamiany z jakąkolwiek partyjnością czy z jakąkolwiek ideologizacją, która służy jednej linii politycznej. Nigdy nie byłem... Jedyną organizacją, do której należałem, był pierwszy NZS, nie należałem do żadnej innej organizacji. Ludzie, którzy przychodzą do instytutu albo już w nim pracują, nie są członkami żadnych organizacji politycznych. Dotychczas nikt nigdy nie narzucił mi konieczności zatrudnienia jakiegokolwiek pracownika, więc nie bardzo rozumiem te zarzuty.

A sprawa dotycząca chrztu Polski jest dla mnie zadziwiająca, bo mam wrażenie, że pan Adam Zagajewski pomylił instytucje, dlatego że myśmy się w ogóle tym tematem nie zajmowali. Kwestia Żołnierzy Wyklętych, tak, pojawiła się. Oczywiście została zdemonizowana przez jedną z gazet. Proszę państwa na Off Festiwalu – jednym z kilkunastu, w których brał udział Instytut Książki – było chyba ok. 10 tzw. zagadnień tematycznych. Jednym z nich byli Żołnierze Wyklęci. Jednym z 10. To tyle.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Panie Dyrektorze, przepraszam najmocniej, proszę wyłączyć mikrofon.

Pojawi się to jeszcze ewentualnie w sferze pytań, już nie będziemy do tego wracać. Pan Adam Zagajewski pisze, że cel jest bardzo szlachetny. On nie ma pretensji, tylko pisze, że nie jest pewny, czy to instytut powinien się tym zajmować. To wszystko.

Proszę państwa, teraz poproszę o zabranie głosu i odniesienie się do tego pana Adama Pomorskiego, szefa Polskiego PEN Clubu. Potem będą pytania senatorów. Najpierw zapisała się pani Borys-Damięcka, potem pani Pańczyk.

Panie Prezesie, bardzo proszę o głos.

Przewodniczący Rady Programowej Instytutu Książki Adam Pomorski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.
Szanowni Państwo!

Mam pewien kłopot, dlatego że występuję w 2 sprzecznych rolach. Po pierwsze, jestem – oprócz tytułu, który pan był łaskaw wymienić –przewodniczącym Rady Programowej Instytutu Książki, jeszcze od czasów dyrektora Gaudena. Rada jest powoływana przez ministra kultury. To nie jest rada działająca wewnątrz instytutu. Po drugie, z natury rzeczy jestem reprezentantem środowiska literackiego, pisarskiego, środowiska książki itd.

Chciałbym państwu króciutko przekazać w tej chwili raczej naszą optykę, a nie wnioski decyzyjne, bo musimy z panem dyrektorem jeszcze się spotkać i naradzić.

Jeśli chodzi o sytuację Instytutu Książki w pierwszym miesiącu po odwołaniu dyrektora Gaudena, to powiem państwu... Chociaż oczywiście nie zacytuję dokumentu, bo nie jestem do tego uprawniony. Wystosowałem list do pana premiera i ministra kultury, Piotra Glińskiego, w sprawie instytutu. Na ten list z upoważnienia ministra – jak rozumiem – odpowiedział mi pan dyrektor. W tym liście w imieniu własnym i w imieniu rady programowej wskazałem 2 podstawowe programy, które za dyrekcji dyrektora Gaudena były w naszej opinii walorem tego instytutu i tej pracy. Chodziło o szeroko rozumiany program translatorski – za chwilę się do tego odniosę – i o program tzw. infrastruktury bibliotek. Do tego pewna inicjatywa dyrektora Gaudena już z ostatniego roku jego działalności była inicjatywą, którą uznaliśmy za wyjątkowo cenną, bo wiemy, jak zareagowało na nią środowisko.

Zacznę od końca. Inicjatywa dotyczyła wznowienia studiów wyższych dla księgarzy. Zostało to przyjęte w środowisku księgarskim z nieprawdopodobnym ożywieniem i wdzięcznością. Nagle ci ludzie dostali – na wyjątkowo trudnym rynku, w wyjątkowo trudnym momencie – wzmocnienie w postaci dyplomów uniwersyteckich. Niewiele więcej niż jest w Niemczech czy w Czechach, gdzie te studia są przecież przez cały czas... W Polsce zostały one w pewnym momencie zlikwidowane.

Tu krótka dygresja. Obaj panowie dyrektorzy trochę pobieżnie referowali cele. Ja tylko przypomnę państwu, jaki jest stan rynku książki. Jeszcze 10 lat temu na rynku książki w Polsce, która jest prawie 40-milionowym krajem, było ok. 3 tysięcy punktów sprzedaży książek. 3 tysiące punktów na 40 milionów mieszkańców. Do tych 3 tysięcy punktów sprzedaży zaliczały się i kioski dworcowe, i takie prowincjonalne mydło i powidło, te legendarne sznurki do snopowiązałek itd. 10 lat temu księgarń profesjonalnych, które mają w stałym obrocie ok. 10 tysięcy tytułów, było w skali Polski rocznie ok. 700–750. Obecnie jest mniej niż 2 tysiące punktów sprzedaży, czyli zjechaliśmy prawie o 2/5, bo tych punktów sprzedaży jest mniej więcej 1 tysiąc 800. Jeżeli chodzi o profesjonalne księgarnie, to one nikną w oczach.

I nie jest tak, jak powiedział któryś z panów dyrektorów, że zagrożenie dla małych księgarń stwarzają wielkie sieci księgarskie. Zagrożenie polega na generalnym procesie uwiądnięcia księgarstwa papierowego w Polsce. Z roku na rok wzrasta sprzedaż książek w formie elektronicznej, nie wyrównując strat detalu księgarskiego. Nie wyrównują tych strat również... Właściwie padła forma, która jeszcze w latach dziewięćdziesiątych była żywa, tych korespondencyjnych zamówień, tych wydawnictw klubowych itd. Nie ma tego, to się skończyło.

Te procesy nie zachodzą wyłącznie w Polsce. Analogiczne procesy zachodzą nawet w krajach ościennych. Państwo powinni wiedzieć o tym i zdawać sobie sprawę z tego, że czytelnictwo nie ginie i nie zginęło w takim stopniu w 2 krajach ościennych, mianowicie w Czechach i na Litwie. Oni nas przewyższają, jeżeli chodzi o czytelnictwo. Jednak proces spadku jest taki sam i taki sam proces zachodzi w przypadku różnicowania się rynku czytelników. Na rynku czytelników zostają przede wszystkim kobiety – nisko się kłaniam. To jest proces ogólny. Czy jesteśmy w złym stanie czy w średnim? W złym, dlatego że jesteśmy grubo poniżej poziomu czytelnictwa w Czechach i na Litwie. Co więcej jesteśmy w złym stanie, ponieważ rynek księgarski w Czechach i na Litwie nie zanika w takim stopniu jak u nas.

Jeżeli chodzi o kolejny punkt, o infrastrukturę bibliotek... Wszystko, co panowie dyrektorowie przed chwilą mówili, dotyczy form wsparcia, promocji czytelnictwa. Nie było mowy konkretnie o infrastrukturze bibliotek, a to jest warte uszczegółowienia i państwo powinni zdawać sobie sprawę z tego, o czym mowa. Kilka lat temu decyzją ministra kultury Instytutowi Książki zostało zlecone wsparcie projektu budowy nowoczesnych centrów bibliotecznych, przede wszystkim na prowincji Polski. Na prowincji, tzn. w mniejszych miastach i, co więcej, na wsiach. To jest program, który wymagał aktywizacji i uruchomienia samorządów. Dyrektor Gauden włożył w to osobiście olbrzymi wysiłek, pojedynkując się z samorządami, które nie bardzo chciały przeznaczać swoje środki na tak abstrakcyjne cele. Efekt jest taki, że w ciągu kilku lat zbudowano prawie paręset bibliotek, przy czym szacuje się, że zaspokaja to 1/10 potrzeb. Problem dotyczył tego, że chciano to robić na wzór centrów typu skandynawskiego: zelektronizowanych, nowoczesnych, wielofunkcyjnych itd., z klubami, kawiarniami. Mogą sobie państwo łatwo wyobrazić, jak to wyglądało. Jeśli ten proces się załamie, będziemy się cofać w rozwoju. Dlatego właśnie pisałem w tej sprawie do premiera Glińskiego. Premier Gliński – ustami czy piórem pana dyrektora – potwierdził, że projekt będzie kontynuowany.

(Przewodniczący Jerzy Fedorowicz: A wiadomo już...)

Poczekajmy rok i zobaczymy, Panie Przewodniczący. Sam pan powiedział... Mam nadzieję, że będzie.

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Program jest kontynuowany. Przepraszam, że się wtrąciłem, ale on jest kontynuowany.)

(Głos z sali: Oczywiście, że tak. W ogóle nie ma...)

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Nie rozumiem insynuacji.)

Panie Dyrektorze, mówię o tym, czego panowie nie powiedzieli konkretnie. Po prostu konkretyzując to, o czym panowie mówili.

Ostatnia kwestia to program translatorski. Bardzo niedobrze, że nastąpiło to opóźnienie, o którym mówił pan dyrektor Jaworski, dlatego że... Przepraszam. Rynek odbiorców tego programu, czyli przede wszystkim zagranicznych wydawców i tłumaczy, należy zróżnicować. Nie ma czegoś takiego jak jednolity rynek. Są różne kraje, różne potrzeby, różne interesy Polski na tych terenach. Czym innym jest wydanie książki w tzw. starej Europie... Przy czym chyba

zanika już... No, zanika już – to akurat wiem – proces, który trwał latami, dziesięciolecia, polegający na tym, że nasze książki i literatura polska wchodziły na rynek zachodniej Europy przez Niemcy, przez niemieckie przekłady. To się skończyło, tego już nie ma. Jednak czym innym jest cały rynek Europy Środkowo-Wschodniej, ościennej, a czym innym jest, naturalnie, rynek pozaeuropejski. Do rynku pozaeuropejskiego nie będę się teraz odnosić. Rynek zachodnioeuropejski – jak sędzę – jest w miarę stabilny i w jego przypadku działalność Instytutu Książki nie zmienia tak dużo. Chciałbym, żeby państwo mieli świadomość tego, że cały czas rola Instytutu Książki jest szczególna w przypadku Europy Środkowo-Wschodniej i krajów ościennych w stosunku do Polski. Nasze działania na terenie krajów sąsiedzkich i całego tego europejskiego środka, nasze działania w imię racji stanu nawet to m.in. promocja kultury polskiej i piśmiennictwa polskiego – ja się akurat nie boję tego słowa – prowadzona przez Instytut Książki.

Problem z konkursami polega na tym, że podstawowym ogniwem dofinansowywanym przez Instytut Książki są nie wydawcy, tylko tłumacze. Nie w takim sensie, że instytut im płaci, bo instytut pokrywa koszt honorariów tłumaczy literatury polskiej. Jaki jest tego wymierny skutek? Pan przewodniczący wspominał, że ponad 1 tysiąc 800 tytułów zostało dofinansowanych przez instytut w ciągu ostatnich 10 lat. Kilka tygodni temu jeden z naszych przyjaciół tłumaczy i przyjaciół Polski oraz literatury polskiej i kultury polskiej, Ukrainiec Ołeksandr Bojczenko – nawiasem mówiąc, ostatnio tłumacz podstawowego kanonu nowel Borowskiego, którego wydal na Ukrainie i zrobił tym furorę – przypomniał, że w ciągu ostatnich 10 lat dzięki Instytutowi Książki na Ukrainie ukazało się 150 książek polskich w przekładzie. Jeżeli byśmy... Znowu chodzi o to samo. Jeżeli coś złego by się stało z tym programem, zaczęlibyśmy ponosić wymierne straty polityczne. To nie jest tylko sprawa kulturalna. Kultura to jest coś... Jak to ktoś kiedyś powiedział: dłużej pisarza niżli dygnitarza. Kultura przeżyje, ale straty polityczne w czasach dość nerwowych to już jest coś, co... Warto sobie zdawać sprawę z konsekwencji działań. Prawda?

Ostatnie uzupełnienie. Proszę, Panie Dyrektorze, nie brać tego za polemikę. Powtarzam: chodzi mi w tej chwili o konkretyzację. Jako fachowca niepokoi mnie to, czy akurat słuszne jest to, co pan dyrektor Jaworski powiedział w drobnej sprawie odnośnie do dofinansowywania głównie sprawdzonych tłumaczy. Być może należałoby robić troszkę uważniejszą selekcję. Chciałbym powiedzieć, że Instytut Książki zawsze – i mam nadzieję, że tutaj się nic nie zmienia – przywiązywał bardzo dużo wagę do kształcenia tłumaczy literatury polskiej. I dobrze by było, gdyby to działanie też było stale kontynuowane.

Co do reszty, to nie będę państwu zabierał czasu, bo jest to już kwestia robocza. Umawiamy się właśnie z panem dyrektorem na spotkanie Rady Programowej i dyrekcji Instytutu Książki, postaramy się jakoś z tego wybrnąć.

Może tylko jeszcze jedno. Pan dyrektor już nie zdążył odnieść się do spraw prasowych. Członkiem Rady Programowej Instytutu Książki jest Olga Tokarczuk. Żeby sprawa była jasna, bo jej nazwisko padało w prasowych enuncjacjach... Myśmy wymienili z panem dyrektorem

listy w tej sprawie, bo była pewna niejasność dotycząca litewskiego przekładu książki Olgi Tokarczuk. Zresztą chodziło nie o „Księgi Jakubowe”, tylko o „Biegunów”, jeśli dobrze pamiętam.

(*Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Tak, o „Biegunów”.*)

Pan dyrektor objaśnił swoje stanowisko w liście. Pozwoli pan, że króciutko o tym powiem. Olga Tokarczuk poczuła się usatysfakcjonowana. Myślę, że jeszcze parę zdań na ten temat wymienimy na spotkaniu. Pan dyrektor objaśnił, że chodziło właśnie o sprawę tzw. sampla, tzn. nie o przekład książki, tylko o przekład...

(*Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: ...fragmentu.*)

...fragmentu dla zachęcenia wydawcy. Padły 2 argumenty uzasadniające odmowę. Pierwszy, że akurat Olga Tokarczuk była wielokrotnie beneficjentką dotacji Instytutu Książki. Ponadto jest członkiem rady programowej, więc stwarza to pewien dyskomfort, tak to nazwijmy. Akurat byłem świadkiem, w osobistej rozmowie, że pani Tokarczuk przyjęła ten argument.

Drugi argument pana dyrektora dotyczył tego, że wielu wydawców płaci za sample z własnej kieszeni, że to nie wymaga dotacji Instytutu Książki. Cień mojej obawy, Panie Dyrektorze – jeżeli mogę uprzedzić nasze rozmowy – dotyczy rynku litewskiego. Ostatni raz powiem o tym samym, o rynku Europy Środkowo-Wschodniej, po którym się poruszamy. I tak są dysproporcje między nami a Litwą, tzn. znacznie więcej polskich książek ukazuje się w litewskich przekładach. W praktyce nie ma takiej witryny księgarskiej na Litwie, na której nie byłoby wyłożonych polskich książek. Z litewskimi w Polsce jest znacznie gorzej. Tak czy owak te przyczółki, które udało się zbudować przez ostatnie ćwierć wieku – chodzi mi właśnie o tłumaczy, wydawców zajmujących się polską literaturą – to jest po prostu coś bezcennego i musimy tego strzec za wszelką cenę. Wszystkie perturbacje personalno-polityczne to czynnik zmienny, a to, co jest fundamentalne, musi pozostać nienaruszone. To tylko tyle. Bardzo państwu dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Prezesie, jeszcze tylko moje pytanie do pana i zaraz oddam głos pani senator.

Rozumiem, że rada programowa istnieje w takim kształcie, w jakim została powołana kilka lat temu, nie została zmieniona.

Przewodniczący Rady Programowej Instytutu Książki Adam Pomorski:

Rada programowa nie została zmieniona. Jestem jej przewodniczącym. W skład wchodzi: Olga Tokarczuk, profesor Przemysław Czapliński z Krakowa...

(*Głos z sali: Z Poznania.*)

Przepraszam, z Poznania, przejęczyłem się.

...wybitna tłumaczka literatury polskiej na rosyjski Ksenia Starosielska i mecenas Ryszard Markiewicz z Krakowa, syn profesora Henryka Markiewicza.

(*Głos z sali: Czy mogę ad vocem...*)

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję.

(*Głos z sali: Wyjaśniłbym tylko to...*)

Przepraszam. Proszę łaskawie zapisać sobie to ad vocem. Muszę udzielić głosu pani senator Barbarze Borys-Damięckiej, bo ma posiedzenie innej komisji, a chce zadać pytanie. Proszę sobie łaskawie zapisywać odpowiedzi na pytania. Będę też prosił o krótkie odpowiedzi ze względu na to, że o 15.00 zaczyna się kolejne posiedzenie komisji.

Pani senator Barbara Borys-Damięcka. Proszę bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Dziękuję bardzo.

Przede wszystkim moja wypowiedź bardzo się skróci, ponieważ podpisuję się pod wszystkim, co powiedział mój przedmówca. Nawet bezczelnie powiem, że traktuję to jako mój współdziałanie w tej wypowiedzi, jeżeli mogę uzurpować sobie...

(*Przewodniczący Rady Programowej Instytutu Książki Adam Pomorski: Czuję się zaszczycony.*)

...takie prawo. Podkreślam szczególnie początkowe fragmenty pana wypowiedzi odnośnie do bibliotekarzy, kształcenia bibliotekarzy, roli bibliotekarzy i bibliotek. Przypominam, że w poprzedniej kadencji komisja kultury zarówno Instytutowi Książki, jak i tego typu problemom poświęciła kilka spotkań. Wszyscy podkreślaliśmy tę szalenie ważną rolę, bez której poziomu czytelnictwa w Polsce po prostu nie da się podnieść. Patrząc na to z perspektywy czasu – a upłynęło ok. 2 lat od momentu, kiedy poświęciliśmy Instytutowi Książki sporo uwagi w komisji kultury – muszę powiedzieć, że bardzo mnie martwi poziom czytelnictwa, zwłaszcza po przeanalizowaniu z grubsza wypowiedzi pana dyrektora i wysłuchaniu tych wszystkich informacji dotyczących propozycji i zamierzeń Instytutu Książki. Muszę powiedzieć, że nie widzę możliwości podniesienia poziomu czytelnictwa w Polsce na podstawie tego, co pan nam przedstawił. Rzeczywiście programów jest dużo, bardzo różnych, ale... Poziom czytelnictwa porównałabym do umiejętności słuchania muzyki. Jeżeli nie będziemy pracować nad tym, żeby młodzi ludzie rozumieli muzykę, rozmiłowali się w muzyce, to oni nigdy nie będą słuchaczami koncertów w filharmoniach, nie będą interesowali się wybitnymi kompozytorami czy nowościami kompozytorskimi itd. Tak samo jest w przypadku czytelnictwa. Książka elektroniczna – mówię w tej chwili o sobie, to jest mój punkt widzenia, ale tak wynika również z rozmów z nauczycielami czy z ludźmi, którzy pracują np. w domach kultury lub w klubach książki albo organizują spotkania czytelnicze – to jest erzac. W dalszym ciągu nie ma nic nad książkę w formie papierowej. Nie uzasadniam tego, bo uzasadnień w prasie czy wśród ludzi jest bardzo dużo. Wydaje mi się, że jeżeli będziemy zaniedbywać sprawę drukowania książek, ceny książek – to jest w ogóle odrębny

temat i nie chcę się w niego zagłębiać w tej chwili – to nie podniesiemy poziomu czytelnictwa w Polsce, który jest po prostu straszny; tak to określe. Dlatego, odnosząc się do wystąpienia pana dyrektora, muszę powiedzieć, że nie usłyszeliśmy – przynajmniej ja nie usłyszałam – w tym wystąpieniu głównej zasady pracy Instytutu Książki, tzn. dotyczącej tego, co jest priorytetem i co ma być priorytetem Instytutu Książki: poniesienia poziomu czytelnictwa, poniesienia kwalifikacji ludzi, którzy mają na to wpływ, rozpowszechniania książki, kultury czytelnictwa, rozwijania dobrego smaku obywatela, który ma wziąć do ręki taką czy inną książkę. Kolejny dział to tłumaczenia oraz nasz wizerunek za granicą. Bo jeżeli w różnych miejscach czytamy, że zaproponowano tłumaczenie np. pana Legutki... Ja nie przedkładałam pana Legutki i jego twórczości nad to, co przetłumaczył Barańczak, czy nad to, co tłumaczy w literaturze teatralnej Radziwiłowicz z języka francuskiego – chodzi mi o poziom – czy Jacek Poniedziałek, który się zajął działalnością translatorską w przypadku dramatu, sztuk, dzięki czemu wzbogaciły się one, jeśli chodzi o język itd. Ja tak nakłuwam, rzucając nazwiskami, pewne sprawy, które są poważne i wymagają jednak głębszego omówienia, rozwinięcia i podejścia systemowego. Wizerunek twórczości naszych twórców za granicą jest bardzo ważny dla wizerunku Polski. Jeżeli nie będziemy udostępniać za granicą naszej wybitnej literatury klasycznej, twórczości ludzi, którzy wygrywają w prestiżowych konkursach literackich, nie będziemy dalej popularyzować ich działalności, tylko z powodu jakiejś polityki, której nie potrafimy określić, będziemy promować ludzi niereprezentujących sobą tej najwyższej jakości w życiu intelektualnym Polski, to nasz wizerunek za granicą – w sensie naszego obycia kulturowego, naszej wiedzy, naszych umiejętności itd. – będzie w dalszym ciągu kulał.

Na koniec zwracam uwagę na to, że pan dyrektor sam powiedział, że Instytut Książki jest narodową instytucją kultury. Prawda? A więc jako narodowa instytucja kultury Instytut Książki ma bardzo duże i ważne obowiązki wobec naszej społeczności, począwszy od ludzi, którzy mają bardzo słabo rozwinięte formy czytelnictwa i nie sięgają po książki, nie wzbogacają swojego zasobu słów, swojej wiedzy pod żadnym względem, a skończywszy na ludziach mających bardzo duże zapotrzebowanie na dobrą literaturę, na dobrą twórczość. To dalej rzutuje na to, jakie filmy powstają, jakie scenariusze są pisane, jakie sztuki dramatyczne się pojawiają, jak chętnie młodzież w szkole sięga po książki.

Ostatnia sprawa, o której chciałabym powiedzieć, dotyczy dyskusyjnych klubów książki. Jestem bardzo przywiązana do tego rozwiązania, bo bardzo wiele się po nim spodziewam. Wielokrotnie uczestniczyłam w spotkaniach w dyskusyjnych klubach książki. Wiem, jakie mają one znaczenie dla rozwoju intelektualnego młodych ludzi, nawet technokratów np., którzy bardzo często nie mają czasu sięgnąć po książkę. Taka instytucja jak klub książki może coś podsunąć, podrzucić, zaproponować, uwrażliwić ludzi na sięgnięcie po książkę czy ułatwić zrozumienie pewnych kwestii, których część ludzi jeszcze nie może zrozumieć, biorąc do ręki taką czy inną literaturę – mówię z grubszą. Niepokój różnych osób, które takie kluby prowadzą, lub

ludzi, którzy chcą się związać z takimi klubami, lub tych, którzy z tych klubów korzystają, wynika z tego, że oni się boją, że państwo jako szefostwo Instytutu Książki będzie narzucać tematy mające obowiązywać w klubach książki lub to, czym kluby mają się zajmować. Te osoby chcą pełnej wolności i pełnej możliwości realizowania programów czytelniczych. Narzucanie pewnej tematyki może takie kluby po prostu zabić. Dlatego kładę na to szczególny nacisk i bardzo na to uczulam. Padają pytania o to, czy zostanie stworzona lista tytułów rekomendowanych przez Instytut Książki. Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna. Ona powinna wybrzmieć publicznie, żeby ludzie, którzy prowadzą te kluby, którzy się tym zajmują itd., nie mieli tego strachu i takich emocji.

Bardzo przepraszam, że nie będę mogła wysłuchać odpowiedzi na moje pytania, ale właśnie muszę iść na posiedzenie innej komisji. Ale oczywiście to wszystko będzie w protokole dzisiejszego posiedzenia, tak że ja to bardzo skwapliwie i dokładnie przeczytam. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo.

Teraz poproszę panią senator, marszałek Marię Pańczyk-Pozdziej.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wprawdzie pan przewodniczący apelował, żeby nie odnosić się do sprawy personalnie, ale zdaje się, że powód, dla którego się zebraliśmy, jest nieco personalny. List, który pan przewodniczący odczytał, jest tego dowodem. Chciałabym się dowiedzieć, czy obecna działalność instytutu jakoś rażąco zaburza dotychczasowy obyczaj i czy przypadkiem nie jest sprzeczna ze statutem instytutu i jego misyjnością. Poza tym, przekładając moje pytanie na język prozy: jak było, a jak jest? Skąd ten dramatyczny ton listu? Czy to jest kwestia wyłącznie owego regulaminu, który nie powstał, a miał powstać? Czy to się wiąże z czymś innym?

Korzystając jeszcze z tego, że jest pan, który zasiada w radzie programowej, chciałabym powiedzieć, że jeśli książka ma być ambasadorem polszczyzny w świecie, to trzeba hołubić tłumaczy, bo to jest podstawa. Powiem wręcz, że to, że nasi nobliści są noblistami, jest dużą zasługą tłumaczy. 2 czy 3 lata temu byłam w domu we Frankfurcie nad Menem u nieżyjącego już, niestety, pana Karla Dedeciusa. Wiadomo, jakie on miał zasługi, jeśli chodzi o tłumaczenia. Chciałabym powiedzieć, że byłam po prostu zauroczona tym, jak można kochać polską literaturę. Książki wypełniały dom od strychu po piwnicę.

Mam pewien prywatny apel o to, żeby dać wiele możliwości, wiele twórczego zapału, żeby pozwolić tłumaczom na to, by byli ludźmi, którzy tę polską literaturę wszędzie za granicą popularyzują. To jest mój prywatny apel do państwa. Bo bez nich będziemy tylko we własnym gronie i będziemy się doceniać...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Prawda?

Tak że to tyle. Dziękuję bardzo.

Chciałabym się dowiedzieć trochę więcej na temat dramatyczności tego listu. Skąd się wziął taki ton i co jest jego tłem? Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Teraz proszę o zabranie głosu panią senator Barbarę Zdrojewską.

Senator Barbara Zdrojewska:

Bardzo dziękuję.

Szanowni Państwo, powiem tak: pan dyrektor jest panem dyrektorem od niedawna i właściwie nie należałoby oceniać jego pracy po tak krótkim okresie. Wolałabym, żebyśmy mogli się do tego odnieść po roku. Rzeczywiście jest tak, jak powiedział nasz pan przewodniczący: my sobie to odsłuchamy za rok i będziemy wiedzieli, w którą stronę poszedł instytut. Będziemy wiedzieli, Panie Dyrektorze, czy on się upolitycyzował, czy nie, czy wykonywał polecenia, skądkolwiek by one szły, czy też nie – mówię o poleceniach politycznych i takich, które wkraczają w pewną odrębność i autonomię instytutu. Wszystkie instytuty działały do tej pory tak, że charakteryzowały się autonomią. Stąd też tak znakomite rady w tych instytutach, stąd też tak znakomita współpraca ze środowiskiem.

Ja miałabym wiele pytań dotyczących, niestety, i zmian personalnych, które zaszły w instytucie, ale może, żeby nie odnosić się konkretnie, powiem ogólnie, że z instytutu odeszło, niestety, bardzo wielu wybitnych fachowców. Jest to bardzo niepokojące, dlatego że pan dyrektor mianowany... Nie chcę oceniać pana kompetencji, dlatego że dyrektor Gauden też nie był ani bibliotekarzem, ani księgarzem, a bardzo szybko zyskał sobie uznanie środowiska i bardzo szybko wszedł w tę trudną materię, naprawdę świetnie sobie radząc. Tak że uważam, że nie jest to jakiś specjalny problem. Jednak Grzegorz Gauden potrafił to, co jest najważniejsze w kierowaniu tego typu placówką. On po prostu gromadził wokół siebie fachowców, słuchał mądrych ludzi i zadawał pytania o to, co możemy zrobić w Polsce, żeby poprawić poziom czytelnictwa, żeby ratować się przed jego spadkiem itd. Nie chcę się odnosić do dyskusji dotyczących książek i e-booków oraz tego, czy są to prawdziwe książki, czy nie, i tego, w którą stronę to pójdzie. Myślę, że wszystko tak się zmienia, że za 10 lat będziemy już rozmawiali o zupełnie innych rzeczach i będzie to w zupełnie innym miejscu.

Jednak instytut ma swoje bardzo konkretne zadania. Jest to m.in. promocja polskiej literatury czy polskiego piśmiennictwa – ja też się nie boję tego słowa – na świecie, bo bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby np. nasze książki kucharskie były tłumaczone na wiele języków itd. Tak że zwracam na to uwagę.

Wracając do tego, co się dzieje w instytucie i co budzi zaniepokojenie, przypomnę, jaka była historia, bo to też się odnosi do pytania. Odwołanie dyrektora Gaudena było szokiem dla środowiska. I teraz zwracam się do ministerstwa, do pana dyrektora. Naprawdę było szokiem, dlatego

że mało jest ludzi tak dobrze odnajdujących się w jakimś miejscu, tak zafascynowanych pracą i tak oddanych pracy. Dzisiaj cytowaliśmy list Adama Zagajewskiego, ale ogromna rzesza polskich luminarzy literatury podpisała się pod listem, w którym prosiła o zachowanie pana dyrektora Gaudena. I wtedy dyrektor Gauden przez część prasy został dosłownie zmiążdżony, odsądzony od czci i wiary, zaczęto wyciągać jakieś sprawy, że były wydawane pieniądze itd. To nie jest wina pana dyrektora Jaworskiego. Ale zrobiliśmy coś bardzo niedobrego, bo okazało się, że nie dość, że wyrzuciliśmy bardzo dobrego dyrektora, to w dodatku obrzuciliśmy go na koniec błotem. I pan jest teraz w bardzo trudnej sytuacji, dlatego że ministerstwo sprawiło, że od razu, na wejściu, ma pan przeciwko sobie środowisko. Dlatego pana najważniejszym zadaniem jest zjednywanie sobie środowiska. To nieprawda, że to środowisko... Ono jest różnorodne, ale w całej swojej różnorodności, w całym swoim bogactwie jest bardzo istotne.

Jeżeli mówimy o promocji – wspominał o tym pan przewodniczący – jeżeli mówimy o tym, co się stało w ciągu ostatnich lat, jeśli chodzi o pozycję instytutu w Europie Środkowej... Byłam kilkakrotnie na targach książki i widziałam, jakim autorytetem był dyrektor Gauden. Np. na wielkich targach w Pradze, na których byliśmy głównymi gośćmi, jeszcze z żyjącą Wisławą Szymborską, dyrektor Gauden był traktowany z sympatią, z podziwem, to był autorytet.

Teraz niestety politycznie... Bardzo łatwo jest coś zepsuć, zniszczyć, opluć i doprowadzić do zniknięcia czegoś. Nie wiem, czy pan dyrektor Jaworski... Może po wysłuchaniu tego uda się panu uzyskać niezależność, może uda się panu utrzymać poziom, może uda się panu realizować dalej te programy, ten wieloletni program rządowy, ogromnie trudny, czy też inne działania. Może się uda, a może spotkamy się za rok, ocenimy to i okaże się, że zostały tylko zgliszcza. Na posiedzeniu komisji kultury musimy podkreślić, że pan mówi, że jest pan niepolityczny. Ale to, co dzisiaj mówiono o Oldze Tokarczuk, to jest z pewnej strony politycznej wielka nagonka na pisarkę, czysto polityczna nagonka na wybitną osobę, która promuje nas na świecie i w Europie. I naprawdę, proszę mi wierzyć, to nie jest tak, że jakieś środowisko kogoś namówi, żeby ktoś był kupowany i czytany, i czytany na Zachodzie. Do tego trzeba kogoś naprawdę zdolnego, kto...

No, może pan wątpi, ale zobaczymy, jak teraz...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, nie wiem, uśmiechnął się pan jakoś tak...

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Zaraz się do tego odniosę, bo czuję się osobiście dotknięty...)

Będę bardzo wdzięczna, jak się pan odniesie do mojej wypowiedzi. Uważam, że pewne słowa powinny paść jako ostrzeżenie, dlatego że Polska należy do pisarzy i z jednej strony, i z drugiej... Mówię o kwestiach politycznych. Ja pochodzę z Dolnego Śląska, gdzie mieszka Olga Tokarczuk. Ostatnio odmówiono jej... Były gdzieś protesty przeciwko przyznaniu jej honorowego obywatelstwa, bo coś tam napisała. Niestety, to Prawo i Sprawiedliwość...

**Przewodniczący
Rady Programowej Instytutu Książki
Adam Pomorski:**

Chodziło o odebranie, Pani Senator, honorowego obywatelstwa...

(Senator Barbara Zdrojewska: Aha, o odebranie...)

Ale chodziło o odebranie go...

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: W Wałbrzychu.)

W Wałbrzychu swoją drogą, ale także w Nowej Rudzie. Miejscowe środowisko stanęło za nią murem.

Przepraszam, bo wciąłem się w pani wypowiedź.

Olga Tokarczuk – jak pani i państwo wiedzą – jest osobą o dość lewicowych przekonaniach i wśród jej lewicowych poglądów jest zdecydowanie negatywny pogląd na polowania. Otóż kiedy grono osób zaczęło grozić w internecie najściem na jej dom, miejscowe koło łowieckie w Nowej Rudzie urządziło 24-godzinne dyżury z bronią przy tym domu, żeby coś złego się nie stało.

Senator Barbara Zdrojewska:

Przed chwilą, przed posiedzeniem komisji, przeprowadziłam pewną kwerendę w sprawie tego, co media prawicowe napisały na temat Olgi Tokarczuk, i uważam, że jest to po prostu haniebne.

Ale wracając do spraw instytutu... Przepraszam, ale uważam, że musimy o takich kwestiach mówić na posiedzeniach komisji kultury, a nie tylko prawić sobie dusery czy komplementy. Powinniśmy się też oceniać i mówić poważnie o różnego rodzaju sprawach. Ja np. uważam, Panie Dyrektorze, że Instytut Książki jest dla książki, ale jest też dla pisarzy. I uważam, że dobrze by było, żeby Instytut Książki wystąpił z obroną Olgi Tokarczuk i żeby wspierał wybitne osoby, które tworzą w naszym kraju, naszych wybitnych twórców. Również tak widzę rolę instytutu. Będę bardzo wdzięczna, jeżeli odpowie mi pan na pytanie: czy pan jako dyrektor instytutu będzie stał w ich obronie w takich przypadkach, o jakich przed chwilą powiedziałam? Byłabym za to bardzo wdzięczna. Oczywiście wsadziłam teraz kij w mrowisko.

Szanowni Państwo, nie będę wracać do tego, co się działo w instytucie, ale wrócę do tego, że wyrzucenie tak naprawdę dobrego dyrektora, przy całym szacunku dla tego, co jest później... I nie oceniam pana dyrektora, bo pan dyrektor jeszcze jest za krótko. Ja się boję, że panu może się wydawać, Panie Prezydencie – bo my się znamy jeszcze z czasów samorządowych – że pan będzie niezależny. Będziemy w tym panu kibicowali, żeby był pan niezależny, żeby dbał pan o to, by instytut był politycznie niezależny. Ale proszę sobie poczytać prawicowe czasopiśma, proszę sobie poczytać wypowiedzi polityków Prawa i Sprawiedliwości. Dowie się pan, jakie będą oczekiwania i na czym mają polegać dobre zmiany w Instytucie Książki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo.

To były 3 wypowiedzi. Teraz poproszę o ustosunkowanie się do nich. Może najpierw pan dyrektor Maciej Dydo, a potem... Proszę też o zwięzłe odpowiedzi, w miarę możliwości oczywiście.

**Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa
w Ministerstwie Kultury
i Dziedzictwa Narodowego Maciej Dydo:**

Bardzo krótko.

Po pierwsze, chciałbym zwrócić państwa uwagę na to – i myślę, że występuję również w imieniu wszystkich moich kolegów – że w Departamencie Mecenatu Państwa poza zmianą dyrektora nie było żadnych zmian personalnych, a to stanowisko zaproponowano mi po mojej długoletniej pracy w ministerstwie, od 2010 r., w Departamencie Własności Intelktualnej Mediów. Jesteśmy urzędnikami służby cywilnej. Nie jesteśmy politycznie związani z żadną opcją.

(Senator Barbara Zdrojewska: Panie Dyrektorze, przepraszam, ale ja w ogóle nie mówiłam o Departamencie Mecenatu Państwa.)

Tak, ale odniosła się pani, tzn. posłużyła się...

(Senator Barbara Zdrojewska: Mówiłam tylko o tym, co się dzieje w instytucie, o tym, że odeszło z niego wielu specjalistów.)

Rozumiem.

(Senator Barbara Zdrojewska: Nie mówiłam o pana departamencie.)

Tak, ale chciałem to podkreślić, dlatego że...

(Senator Barbara Zdrojewska: Dziękuję, ale nie mówiłam czegoś takiego.)

Bardzo się cieszę, że na polskiej scenie literatury jest miejsce i dla pani Olgi Tokarczuk, i dla pana Jana Polkowskiego. Świadczy to o jej dużej różnorodności, pojemności i o swobodzie wypowiedzi. Czytałem wiele książek pani Olgi Tokarczuk, bardzo ją cenię. Chciałbym, żeby to wybrzmiało.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Oczywiście każdy ma prawo do swojego zdania.

Jednak odnosząc się do...

(Senator Barbara Zdrojewska: Ja powiem, że robiłam promocję książki Bronka Wildsteina we Wrocławiu.)

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Witam pana marszałka Grzegorza Czeleja. Przepraszam, byłem tak zafascynowany debatą, że nie zauważyłem.

Prosi mnie, żebym ją prowadził, zdyscyplinował.

Proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa
w Ministerstwie Kultury
i Dziedzictwa Narodowego Maciej Dydo:**

Chciałbym się również odnieść do wypowiedzi... Bardzo się cieszę, że pan przewodniczący zabrał głos, bo rzeczywiście rady programowe w korporacyjnym ładzie instytucji kultury – można tak powiedzieć – są bardzo ważnymi ciałami, które równoważą działania dyrektorów

instytucji. Tak samo jest w przypadku Instytutu Książki. Rzeczywiście rada do tej pory nie została zmieniona pod względem personalnym.

Chciałbym się odnieść do...

(*Głos z sali*: „Do tej pory” zabrzmiało strasznie.)

No ale... Chciałbym jeszcze odnieść się do meritum, mianowicie do działań związanych ze wspieraniem księgarstwa polskiego. Od czasu, kiedy objąłem to stanowisko, czyli od marca, spotkał się ze wszystkimi organizacjami, które reprezentują księgarzy w Polsce. Jesteśmy również w ścisłym kontakcie z Polską Izbą Książki, która reprezentuje środowiska księgarskie. Przygotowujemy w tym momencie, w ramach nowej edycji programów, program, którego wcześniej nie było w ministerstwie kultury, program ukierunkowany na potrzeby bibliotekarzy i księgarzy. Działania dotyczące bibliotek już były, ale działania dotyczące księgarzy to novum. Program ministerialny, który będzie prowadzony przez Instytut Książki i który będzie się nazywał „Partnerstwo dla książki”, zakłada m.in. działania wspierające takie aktywności jak: studia podyplomowe – mówiliśmy o tym – dla księgarzy, czyli Polską Akademię Księgarstwa; budowanie kompetencji biznesowych księgarzy, co jest niezmiernie ważne, to będą warsztaty biznesowe w zakresie prowadzenia księgarń. Będzie też zupełnie nowe działanie, którego wcześniej nie było, mianowicie wspieranie start-upów księgarskich, a więc wspieranie zakładania nowych księgarń przede wszystkim w małych miejscowościach, gdzie rzeczywiście księgarnie nie wytrzymują konkurencji, oraz wspieranie prowadzonych przez księgarnie działań animujących czytelnictwo. Niedługo ten program zostanie ogłoszony razem z całym pakietem programów ministra kultury. Mam nadzieję, że po roku ocenimy, że jest on potrzebny, że spełnia swoją funkcję i te działania będą w dalszym ciągu rozwijane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Panie Dyrektorze, teraz panu udzielam głosu. Proszę uprzejmie.

Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski:

Dziękuję.

Panie Przewodniczący, postaram się szybko odpowiedzieć, chociaż pytań jest wiele, wątpliwości również. Zaczę od tego, o czym wspomniał pan prezes PEN Clubu, jednocześnie przewodniczący rady programowej.

3 tematy: księgarnie, infrastruktura, konkurs translatorski.

Refleksja ogólna. Ja rozumiem, że kiedy był czas zmian, który część osób przeżyła dramatycznie – chodzi o zmianę jednego dyrektora na innego – można było odczuwać pewien poziom lęku i poruszać się w pewnej poetyce insynuacji. Dziwi mnie to, że ta poetyka nadal obowiązuje, bo wszystkie programy, które zostały wymienione, są realizowane i nie są realizowane deklaracyjnie, tylko są realizowane fizycznie, co można... Wystarczy otworzyć stronę internetową i zobaczyć, jak to się dzieje. Mógł być pewien niepokój dotyczący programu translatorskiego, aczkolwiek

od 2 tygodni jest on już kontynuowany, a ja dość wyczerpująco – mam nadzieję – wyjaśniłem państwu, dlaczego tak się stało. Absolutnie nie poczuwam się do odpowiedzialności za to opóźnienie. Tak jak staram się nie... W żaden sposób publicznie – odcinam się od tego – nie buduję swojej pozycji, o której m.in. pani senator wspomniała, na krytyce poprzednika i nie będę budował bez względu na to, co się będzie działo, ale w tym wypadku niestety nie zostało to zrealizowane, czyli 4 miesiące zostały stracone, i dlatego nastąpił pewien zgrzyt.

Proszę tylko o to, żeby nie kontynuować pewnej poetyki insynuacji – tak ją nazwał – która czasami oczywiście jest bardzo wygodna, a przede wszystkim jest dobrze odbierana przez niektóre media, ale nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Wydaje mi się, że ten kasandryczny ton też w zasadzie nie powinien mieć miejsca.

Sprawdzeni tłumacze. No, mówię o pewnych przykładach. Sprawdzeni tłumacze to wymóg regulaminu konkursu translatorskiego, jednak my robimy naprawdę bardzo dużo... Jest to również kontynuacja wcześniejszych działań nie tylko pana Grzegorza Gaudena, ale i wcześniejszych dyrektorów, o czym zaraz zresztą państwu powiem w innej sytuacji. I oczywiście dbamy o – przepraszam za pewien kolokwializm, ale celowo go używam – produkcję nowych tłumaczy. Krótko mówiąc, współpraca, która ostatnio chyba była trochę zaburzona, np. z ośrodkami polonistycznymi – bo to są te miejsca, gdzie „wykluwają” się tłumacze – w różnych krajach, również tych małych, gdzie slawistyki, polonistyki funkcjonują na różnych uniwersytetach, jest dla nas priorytetem i cały czas to robimy, i będziemy to robili jeszcze w przyszłym roku. Zapraszam państwa bardzo serdecznie – oczywiście otrzymacie jeszcze oficjalne zaproszenie – na Światowy Kongres Tłumaczy Literatury Polskiej w Krakowie, który odbędzie się w czerwcu. Jest on organizowany co 5 lat, więc będzie to też dla nas bardzo ważne wydarzenie.

Kwestia Olgi Tokarczuk. Wyjaśnię tylko jedną sprawę, jeżeli państwo pozwolicie, bo to rzeczywiście stało się mitem. Pan przewodniczący przedstawił i wyjaśnił argumenty. Powieść „Bieguni” Olgi Tokarczuk została przełożona na 11 języków. Nie została przełożona na angielski, bo akurat nie znalazł się chętny do wydania. Jednak została przełożona na bardzo różne języki, łącznie ze słowackim, serbskim – jeżeli się nie mylę – chorwackim itd. I gdy sprawdzałem te sample... Bo Olga Tokarczuk korzystała ileś razy z sample, jednak w sprawie „Biegunów” nikt nigdy nie zwracał się do nas o sample, czyli wydawcy z tych małych krajów byli w stanie wydać tę książkę. Tego, czy przyniosła im zysk, czy nie, nie wiem, bo nie badaliśmy tego. Jednak to naprawdę nie jest argument.

I ostatnia kwestia, kwestia rady programowej. Proszę państwa, jestem trochę zdumiony znowu pewną krotocwilnością wypowiedzi, iż rada nie została jeszcze zmieniona. Proszę państwa, wystarczy sięgnąć do statutu. Statut mówi, że radę programową powołuje się na czas 4-letniej kadencji. Jeżeli ktoś nie umrze albo sam nie złoży rezygnacji, to nie można go odwołać, chyba że zmieni się statut. Proszę państwa, nie żartujmy sobie, bo...

(*Przewodniczący Jerzy Fedorowicz*: To nie są żarty.)

...to znowu buduje pewien stan zagrożenia.

(*Senator Barbara Zdrojewska*: Ile razy pan się spotkał z radą, proszę powiedzieć. Bo słyszałam, że...)

(*Przewodniczący Jerzy Fedorowicz*: ...raz.)

Ani razu nie spotkałem się z radą.

(*Senator Barbara Zdrojewska*: Aha. No właśnie.)

A czy pani senator wie, że spotkania rady zwołuje przewodniczący?

(*Przewodniczący Jerzy Fedorowicz*: Dziękuję bardzo. Teraz będzie...)

Przepraszam, ale ja jeszcze nie odpowiedziałem na wszystkie pytania. Pani senator Barbara Borys-Damięcka zadała kilka pytań i chciałbym móc na nie odpowiedzieć.

(*Przewodniczący Jerzy Fedorowicz*: Aha, to proszę w takim razie. Bardzo proszę.)

Jeśli chodzi o rolę bibliotekarza, to absolutnie się zgadzam co do celów strategicznych. Wydaje mi się, że je wymieniliśmy: wzrost poziomu czytelnictwa i wzrost pozycji polskiej literatury przede wszystkim w kraju, a potem za granicą. Jeśli nie będziemy mieli mocnej literatury w kraju, to nie będziemy mieli co pokazywać za granicą. Mówiliśmy o tym.

Nie wiem, czy państwo wiecie, że kiedy się mówi o roli bibliotekarzy... Oczywiście na poziomie pewnej ogólności możemy się poruszać i wygłaszać bardzo mądre zresztą, apofrodityczne hasła. Jednak nie wiem, czy państwo wiecie, że dramatycznie spada liczba osób korzystających z bibliotek, np. wśród osób powyżej sześćdziesiątego roku życia, choć wydawałoby się, że jest to niemożliwe. Z kolei czytelnictwo spada w przypadku osób, które urodziły się po 1980 r. i 1989 r. Rzeczywiście, jeżeli nie nastąpi zmiana sposobu patrzenia na czytelnictwo, przede wszystkim zmiana nawyków w rodzinach, a następnie w szkole – cały czas to powtarzam w tej kolejności – wszystkie nasze działania będą uderzaniem głową w mur.

Jeszcze jedna sprawa. To jest znowu casus mówienia o półprawdach. Wymieniono pana profesora Legutkę. Powiem szczerze, że mnie interesuje działalność pana profesora Legutki jako polityka. Jednak jest to wybitny filozof, który napisał wybitną książkę, piękny i rozbudowany esej o Sokratesie. Proszę państwa, na forum wydawców, które odbyło się w czerwcu w Krakowie, zaproszono 6 znawców literatury polskiej. Każdy z nich przedstawiał po 10 pozycji książkowych. W sumie promowano 60 pozycji szeroko rozumianej literatury, a w artykułach prasowych wymienia się wyłącznie pana profesora Legutkę i pana profesora Nowaka. Tymczasem osoba, która promowała m.in. te 2 książki, w ramach swojej promocji wymieniła również Karola Modzelewskiego – na pierwszym miejscu – a także Renatę Lis czy Leszka Kołakowskiego. Jeżeli wybiórczo traktuje się te działania, to rzeczywiście można zbudować taki obraz, który – przepraszam – niestety pani senator teraz powieliła.

I ostatnia sprawa, dotycząca dyskusyjnych klubów książki i obaw przed tym, czy Instytut Książki nie zacznie narzucać czy wręcz wywierać – powiedzmy – politycznego czy ideologicznego nacisku na propagowanie takich, a nie innych autorów. Jeśli państwo zechcecie poświęcić odrobinę czasu, to zapraszam na stronę internetową, która też będzie mocno przebudowywana i zmieniana, bo moim zdaniem nie jest ona zbyt przyjazna odbiorcy.

Zobaczycie państwo, że tam, przy tzw. DKK, czyli dyskusyjnych klubach książki, jest zakładka, która nazywa się „Co czytać?”. Jeżeli ktoś... Państwo doskonale wiecie, lepiej ode mnie, że interpretowanie pytania „co czytać?” jest swoistego rodzaju zaproszeniem, jest to pewnego rodzaju propozycja. Ta zakładka istnieje od czasu, kiedy instytut funkcjonuje na stronie internetowej, czyli istniała chociażby za czasów ostatniej dyrekcji. A co my chcemy zrobić? Chcemy m.in. zlikwidować tę zakładkę. Nie będziemy sugerowali, co czytać. Czy to jest dostateczna odpowiedź na pytanie o to, czy my chcemy narzucać, czy raczej chcemy poszerzać spektrum i dawać możliwość pełnego wyboru komuś innemu?

Jeszcze pytania pani senator. Proszę mi wybaczyć, ale nie jestem w stanie, tzn. jestem w stanie, ale to by chyba zajęło zbyt wiele czasu. Pani Senator, Pani Marszałek, jeśli chodzi o to, czy obecna działalność Instytutu Książki nie stoi w sprzeczności ze statutem, to nie, nie stoi w sprzeczności ze statutem. Mogę odpowiedzieć tak z całą odpowiedzialnością i z całą pewnością.

Dramatyczny ton tego listu wiąże się dla mnie z pewnego rodzaju sprzecznością, bo autorytet pana Adama Zagajewskiego, jego wybitna pozycja, a być może za chwilę – czego mu serdecznie życzę – pozycja przyszłego noblisty są dla mnie sprzeczne z dość eliptycznym, tak bym enigmatycznie powiedział, sposobem myślenia.

Co do hołubienia tłumaczy, to pełna zgoda. Nie będę z tym w ogóle polemizował.

Ostatnia kwestia to zestaw wątpliwości, które m.in. przedstawiła pani senator Barbara Zdrojewska. Dziękuję za przypomnienie naszych relacji jeszcze samorządowych. W którą stronę pójdzie instytut? Odpowiadam. Jestem też z wykształcenia – to jest jeden z kierunków studiów, które zrobiłem – filozofem. Zawsze się powołuję w takich sytuacjach na Arystotelesa. On nazywa politykę pewną sztuką skutecznego działania. A więc pod tym względem tak, będziemy polityczni, i to będziemy polityczni do bólu, bo będziemy działali na zasadzie, po pierwsze, uczciwości, a po drugie, skuteczności. I w tym przypadku będziemy polityczni. Nie będziemy partyjni. Oczywiście mogę znowu wyrazić się mniej lub bardziej emocjonalnie i powiedzieć, że tożsamość i niezależność będą absolutnie kontynuowane. I, proszę mi wierzyć, nie miałem dotychczas żadnego, ale to żadnego telefonu ani żadnej wizyty, które by mi nakazywały taką, a nie inną działalność, promowanie tego, a utracanie – posłużę się kolokwializmem – tego.

Odeszło wielu fachowców? W tej chwili w Instytucie Książki mamy 116 etatów. Prawie 75 to tzw. dział czasopism patronackich, więc tak naprawdę niewiele jest... Proszę państwa, na te 116 etatów odeszły 2 osoby. Nie liczę dyrektora. Czy to wiele?

Pan przewodniczący pozwoli, że jeszcze dokończę. 2 osoby złożyły już podania o odejście. Na to miejsce zostaną przyjęte czy już są... Jedna osoba już została przyjęta, za chwilę przyjdzie następna.

Ostatni już blok odpowiedzi. Dziękuję za radę co do środowiska. Ja też je trochę znam, bo jestem w nim nie od dziś. Będę się starał być przede wszystkim uczciwy wobec tego środowiska. Na pewno nie będę zabiegał o tanią popularność.

Czy będę bronił twórców? Tak, będę bronił twórców, jeżeli będę do tego przekonany. I nikt mnie nie zmusi do zmiany moich przekonań. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dobrze.

Już będziemy zmierzać do finału. Na razie zapisały się 4 osoby. Ja jestem pierwszy i skorzystam z tego, że byłem zapisany wcześniej, bo potem oddam panu przewodniczącemu prowadzenie posiedzenia, na te 4 pytania, i wyjdę. Muszę wyjść na chwilę, bo mam posiedzenie innej komisji.

Panie Dyrektorze, po pierwsze, chciałbym, żeby nie było przekonania, że list pana Zagajewskiego jest wyłącznie jego opinią. To jest lista najwybitniejszych 30 polskich pisarzy. Jeżeli pokaże mi pan innych, którzy się nie podpisali, to będę uważał, że są jeszcze jacyś ludzie... A więc proszę o tym nie myśleć... To zresztą – o ile dobrze zrozumiałem – miała na myśli pani senator Barbara Zdrojewska, mówiąc o środowisku. To są największe nazwiska. Dobrze, zostawmy to. Uznajmy, że są to jednak dla nas największe autorytety i opieramy się na ich twórczości. Chciałbym, żeby to było jasne.

Po drugie, cieszę się z tego, co pan powiedział, bo pan w zasadzie cały czas kontynuuje to, co zostało wymyślone i wprowadzone przez ludzi z instytutu. I to jest w porządku.

W sprawie konkursu jest pewien problem. Może wytłumaczy pan to w odpowiedzi na moje pytania. Ja od dawna mam informację, że to ministerstwo nie umiało znaleźć kryterium do konkursu, bo czekało na nowego dyrektora.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To potem. Dobrze.

Zadaję pytanie o to, czy to ministerstwo nie miało... A pan będzie łaskaw mi odpowiedzieć.

No i w zasadzie... Chciałbym tylko odpowiedzieć pani marszałek Pańczyk. Powodem tego, że wielu wybitnych ludzi pióra protestowało, było m.in. to, że same odeszły również 2 najważniejsze osoby – pani Elżbieta Kalinowska, która była dyrektorem do spraw programu, znakomity fachowiec...

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Pracuje do końca listopada.)

Wiem, Panie Dyrektorze, że pracuje, ale złożyła wymówienie. Prawdopodobnie podjęła taką decyzję dlatego, że odebrano jej nadzór nad dyskusyjnymi klubami książki. Odchodzi też pan Tomasz Pindel – również złożył wymówienie – najwybitniejszy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Odszedł już.)

Odszedł już. Widocznie nie zgadza się on z nowym programem ministerstwa i takie są przyczyny. Tak bywa.

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Odpowiem na to.)

Byłem dyrektorem teatru i reżyserzy, którzy nie zgadzali się z moim programem, odchodzili, więc nie widzę w tym nic złego, ale będę prosił o odpowiedź. Właściwie to tyle.

Oprócz tego zainteresowane tymi kwestiami są media. Sporo pytań padło dzisiaj na łamach „Gazety Wyborczej”. Nie cytuję ich tutaj, bo na pewno pan dyrektor je zna. Wróć dosłownie za 3 minuty, bo muszę tylko na chwilę...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, poproszę o odpowiedzi po serii pytań. Najpierw pan przewodniczący Ryszka, potem pan senator Obremski i pan senator Hamerski. A ja za sekundę przyjdę.

(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Czesław Ryszka)

Zastępca Przewodniczącego Czesław Ryszka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Mam jedno pytanie i jedną opinię.

Bardzo mnie zaniepokoiło to, że rada programowa pisze listy do nowego dyrektora. Najprostszym wnioskiem z tego jest taki, że państwo go nie akceptujecie. Ale mam nadzieję, że na dzisiejszym posiedzeniu pan prezes usłyszał wszystko, co chciał usłyszeć, czyli to, że nic w instytucie naprawdę się nie zmieni, będzie kontynuacja.

A teraz pytanie. W latach dyrektorowania Gaudena upadały dziesiątki księgarń rocznie. Mam pytanie: jaki macie pomysł, żeby... Co prawda pan dyrektor Dydo już wspominał o tym, że będziecie promować księgarnie, zakładać i wspierać. Ale jak się ma sprawa dotycząca ustawy o książce? I czy ewentualnie to pierwsze uderzenie nie powinno być właśnie ustawowe? Chciałbym usłyszeć odpowiedzi na te pytania.

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Czy już teraz mam odpowiedzieć?)

Teraz pytanie zada pan senator Obremski.

Senator Jarosław Obremski:

Niekoniecznie pytanie. Bardzo dziękuję Basi Zdrojewskiej za to, że... Uważam, że dotknęła istoty sprawy. To znaczy, mamy jednak do czynienia z pewnym sporem na płaszczyźnie politycznej. Chodzi o pierwszą płaszczyznę. Jest jedna strona, która potwornie się boi, że w wyniku zmian będzie pewne przechylenie w stronę wspierania wyłącznie literatury nacjonalistycznej i fundamentalnie religijnej – tak to nazwę – i druga strona, która uważa, że dotychczasowe kierownictwo wykazywało się pewnym przechyleniem politycznej poprawności. Takie zarzuty mają obie strony. I właściwie wszystko inne, kwestie bardziej merytoryczne, są podporządkowane temu metafazalozeniu, że wszystko się rozjedzie, bo jest to daleko idący spisek.

Wydaje mi się... To nie jest wprost. Pamiętam taką sytuację, że za czasów pani minister Omilanowskiej w przypadku wszystkich czasopism centroprawicowych zostały cofnięte dotacje, m.in. w przypadku „Frondy” itd. W efekcie beneficjenci programu, czyli „Libertas” chyba i „Krytyka polityczna”, wystosowali nawet list w obronie do pani minister. Pytali w nim: z kim się mamy później klócić, jeżeli przez brak dotacji będą zlikwidowane pi-

sma, które jednak pewien ferment intelektualny w całym przekroju sięją? A więc to pokazuje, że jakiś problem rzeczywiście istnieje.

Patrząc instytucjonalnie, także na Instytut Książki, uważam, że co jakiś czas powinny być pewne zmiany, jeżeli one nie są zmianami, które są absolutną rewolucją, tylko przesuwają po prostu pewne akcenty. To znaczy, że dyrektor, który jest pewnym zjawiskiem długiego trwania, wytwarza pewne koleiny. Tak? Takie przedstawienie w pewnym momencie, wydaje mi się, może być dobre dla tego, co jest istotą, o czym powinniśmy rozmawiać.

Mówimy o fachowości pana dyrektora Gaudena i mówimy o jego niezależności. Ja bym powiedział, że wierzę, że ta niezależność będzie dokładnie taka sama jak w przypadku pana Gaudena. Ale chcę zwrócić na jedną rzecz uwagę, jeżeli mówimy o tym, że jest świetny itd. Tak, może tak, tylko że pacjent nam zmarł po tej operacji. To znaczy, generalnie mamy problem ze spadkiem czytelnictwa w Polsce. Oczywiście najbardziej prawdopodobne jest to, że jest taki trend ogólnosiwiatowy itd. Niemniej jednak mnie bardzo niepokoi ta sytuacja. Czytałem porównanie nas z Republiką Czeską. Oczywiście jeszcze jest gdzieś Islandia, która chyba jest najlepsza, ale oni mają noc polarną, więc tam może jest troszkę inaczej.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Teraz trochę jest tak, że niezależnie od pewnego głównego nurtu instytucjonalnego i medialnego w Polsce stworzyły się jakieś rzeczy obok. Tak? To znaczy, przysłowiowi Żołnierze Wyklęci, ale też marsze 6 stycznia. I trochę tak się zastanawiam... Tu padło kilka nazwisk. Zdarzało mi się czytać nie tylko felietony polityczne, ale poważniejsze teksty pana Legutki, m.in. „Triumf człowieka polskiego”. Jest kwestia wspomnianego Bronisława Wildsteina. Na pewno jest też kwestia poezji Polkowskiego, który według mnie w latach osiemdziesiątych był obok, wtedy młodego, Jastruna jedną z najciekawszych postaci nowej poezji polskiej. Jest kwestia pana profesora Nowaka, zresztą jest jeszcze drugi profesor... I tutaj według mnie trzeba znaleźć jakiś balans. To znaczy, ja trochę mam wrażenie, że on był jednak zaburzony.

I ostatnia uwaga. Rzeczywiście jest coś takiego, że jest tworzona pewna, nazwijmy to, histeria medialna, w wyniku której czasami – jak by to powiedzieć, nie chcę powiedzieć za mocno – odczłowiecza się np. panią Olę Tokarczuk w pewnych, nie wiem... Jest taki pamflet pana Masłonia, pamflet, który był bardzo groźny. Tylko chcę zwrócić uwagę, że mamy pewien problem. To znaczy, mamy artystów, którzy mają święte prawo zabierania głosu w sprawach politycznych, ale wtedy nie są traktowani jako artyści, tylko jako osoby, które zabierają głos w sprawach politycznych. To jest pewien element, który trzeba brać pod uwagę. To wszystko, co jest pewną absolutną przesadą w ocenie pani Olgi Tokarczuk, to, co jest, jak mówię, jakiś tam odczłowieczeniem, takie reakcje, jak odebranie honorowego obywatelstwa itd., odbieram jako hańbiące. Niektóre rzeczy powinny być ściągane z urzędu, jak chociażby zastraszanie. Proszę jednak zwrócić uwagę, że pewien sposób pisania, np. o Bronisławie Wildsteinie, w drugiej części ideowego spektrum czasopism jest taki sam, gorszy, lepszy... To każdy z nas... Ale to istnieje, więc my cały czas funkcjo-

nujemy w świecie jakichś dwóch plemion. I jest apel do pana dyrektora: myśleć o literaturze polskiej, bo te spory polityczne się kiedyś wyłagodzą, a literatura polska zostanie. Tylko tyle. Dziękuję.

(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodniczący Jerzy Fedorowicz)

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję.

Pan senator Jan Hamerski.

Senator Jan Hamerski:

To dzisiejsze posiedzenie komisji wzbudziło we mnie trochę emocji. Zaczęło się od listu pana przewodniczącego. Pomyślałem sobie, że chyba dyskusja nie pójdzie w tym kierunku, w jakim iść powinna na posiedzeniu komisji kultury, ale później wypowiedzi panów dyrektorów, pana przewodniczącego i prezesa zarazem... Wydawało mi się, że to będzie merytoryczna dyskusja, bo te ich stonowane wypowiedzi mnie, że tak powiem, uspokoiły. Ale strach mnie obleciał, jak usłyszałem wypowiedzi pani senator Damięckiej i pani senator Zdrojewskiej. Wydawało mi się, że coś strasznego na tej sali się nagle pojawiło w kontekście naszego czytelnictwa w Polsce. Bogu dziękować, że odpowiedź pana dyrektora na pytanie mojej sąsiadki, senator Marii, czy coś się tak diametralnie zmieniło w Instytucie Książki, co spowodowałoby takie zamieszanie... Ale skoro pan dyrektor stwierdził, że nie, to mnie również uspokoiło.

Myślę, Szanowni Państwo, że ta personalna debata jest zupełnie zbędna. Wydaje mi się, że z jednej strony demonizowanie trochę pana dyrektora Jaworskiego, a z drugiej strony duch dyrektora – nieobecny, więc przepraszam, że tak mówię – Gaudena krąży na tej sali. A powinniśmy mówić o tym, o czym wspomnieli i pan prezes, i przewodniczący, i panowie dyrektorzy. Dlatego nie będę rozwijał już tego wątku.

Mam pytanie do obydwu panów. Mianowicie pan prezes był uprzejmy wspomnieć w kontekście czytelnictwa w Polsce o Litwie i o Czechach. Powiedźcie mi, Panowie, czy my mamy taką możliwość, żeby z ich doświadczeń, z ich jakimś tam wzorów – które to czytelnictwo na jakimś poziomie lepszym niż u nas utrzymuje – skorzystać. Jeżeli tak, to chętnie bym posłuchał, czym ten rynek czytelnictwa się od nas różni, a zarazem czy w jakiś sposób moglibyśmy z tego czeskiego czy litewskiego rynku skorzystać. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Panie Dyrektorze, teraz jest czas dla pana. Potem będzie pan prezes, dojdziemy do konkluzji i zamkniemy dyskusję. Bardzo proszę.

Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo!

Spróbuję szybciotko odpowiedzieć na pytania. Zacznę od tego, które zadał pan przewodniczący.

Pod listem, tak jak pan wspomniał, podpisało się 30 osób. Ja o tym liście dowiedziałem się tu, na sali. Ten list do mnie nie dotarł. Mogę tylko ubolewać, że nawet wybitni twórcy, jeżeli mają jakieś wątpliwości dotyczące funkcjonowania instytutu czy rzeczy dotyczących tego, co się dzieje w tym instytucie... Ja w zasadzie jestem dostępny 24 godziny na dobę pod mailem, telefonem. Nikt do mnie się w tych sprawach nie zwrócił.

Teraz kwestie personalne. Tak, pani dyrektor Elżbieta Kalinowska postanowiła odejść. Odejdzie z dniem 1 grudnia. Ja żałuję, że ona odchodzi. Mówię to publicznie: żałuję. Uznała, że to już jest taki moment. Teraz oczywiście argumenty, jakie są. Argumenty, które mi przedstawiła, nie są tymi, o których powiedział pan przewodniczący. Oczywiście można wątpić, kiedy, gdzie, w którym momencie rozmowy była szczerłość. Mi przedstawiła to jako chęć odpowiedzi na propozycje, które ją dotyczyły od 2 lat, czyli... Nie jestem upoważniony, żeby mówić, co ona będzie robiła, ale powiedziała mi, co będzie robiła. W każdym razie będzie pracowała w tym obszarze.

I pozwolę sobie jeszcze zdanie na temat odejścia pana Tomka Pindla, który akurat zrobił to w takiej formule, że wysłał mi maila i nawet nie raczył powiedzieć, dlaczego akurat podjął taką decyzję. Oczywiście ma do tego prawo, ale jakoś nie brakowało mu chęci opowiadania tego medium. Ale pozwolę sobie na drobną złośliwość – tutaj się przymiotnikuje wiele osób. Tak? M.in. pan przewodniczący raczył użyć słowa „najwybitniejszy”. Pan Tomasz Pindel na pewno jest osobą, która się zna na literaturze, choć był jedną z kilku osób, które zajmowały się naszymi programami zagranicznymi. Ale najwybitniejszy czy wybitny zaczął być wtedy, kiedy postanowił odejść. Ja sobie tak myślę, że kiedyś trzeba było umrzeć, żeby być wybitnym, a teraz wystarczy odejść z pracy. To taka właśnie złośliwość.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Pozwolę sobie odpowiedzieć panu senatorowi na pytanie o księgarnie. Tutaj chyba zaraz dopowie coś też pan dyrektor Maciej Dydo. Tak, rzeczywiście, proszę państwa, liczba księgarni dramatycznie się zmniejszała i za pana dyrektora Gaudena, i wcześniej za dyrektora Magdaleny Ślusarskiej, i jeszcze wcześniej za dyrektora Nowakowskiego. Niestety, jest taka tendencja. I pewnie się zmniejszy przez parę miesięcy mojej dyrekcji. A więc ja tu nikogo o to nie winię.

Tak na marginesie to, czego nie zdołałem państwu jeszcze powiedzieć. Dyskusyjne kluby książki powstały, proszę państwa, na wzór brytyjski. Decyzję w tej sprawie podjęła, jeśli się nie mylę, w 2004 r. pani Magdalena Ślusarska, która za czasów innych rządów, nie ostatniej koalicji, przez 2 lata piastowała tę funkcję. I to właściwie jest jej dorobek. To tylko pokazuje, że pewne mądre i dobre działania są kontynuowane bez względu na to, która ekipa rządzi. Ale jednocześnie prosilibym nie zapominać o tym i nie przypisywać wyłącznie... Choć Ela Kalinowska zrobiła tu bardzo dużo, to tak naprawdę asumpt do tego działania dała pani Magdalena Ślusarska.

Upadały te księgarnie. Ustawa o książce – o tym zaraz powie pan dyrektor. Ale, niestety, to jest zjawisko, które dzieje się na Ukrainie. Proszę państwa, oczywiście nikt nie

lubi, kiedy się Polskę porównuje z Ukrainą, ale na Ukrainie jest 400 księgarni i niestety ta liczba cały czas spada, co jest wielkim dramatem dla tego kraju.

Panie Dyrektorze...

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję, Panie...

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Ja jeszcze mam odpowiedzi na...)

To proszę łaskawie, bo ja prowadzę posiedzenie...

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Wszystkie. Dobrze.)

A więc jeżeli pan dyrektor chce udzielić głosu panu dyrektorowi, to proszę mi powiedzieć, a ja udzielię. Taki jest regulamin.

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Przepraszam, nie poznałem tego regulaminu.)

Nie szkodzi.

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: Bardzo proszę o udzielenie głosu panu dyrektorowi.)

Czy pan dyrektor już skończył?

(Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski: W tej kwestii tak, ale jeszcze bym odpowiedział na 3 pytania.)

Dobrze.

Panie Dyrektorze, proszę.

Dyrektor Departamentu Mecenatu Państwa w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Maciej Dydo:

Bardzo dziękuję.

Ja bardzo krótko odniosę się do pytania pana senatora, jeżeli chodzi o ustawę o jednolitej cenie książki. Tak, w tej chwili pracujemy z Polską Izba Książki nad zamknięciem projektu ustawy. Mieliśmy jako departament uwagi do projektu, który Polska Izba Książki nam przedłożyła. Za tydzień w poniedziałek mam umówione spotkanie z przedstawicielami Polskiej Izby Książki. Na nim złożymy nasze stanowisko – wstępne oczywiście, bo ten projekt nie ma jeszcze żadnego trybu w parlamencie – i będziemy rozmawiać o tym, w jakim trybie ten projekt miałby być przyjmowany.

Jeżeli już jestem przy głosie, to powiem tylko jedno słowo dotyczące wzorów czeskich i litewskich. W ramach przewodnictwa, jakie w tej chwili ma Polska w Grupie Wyszehradzkiej, zamierzamy jako departament zorganizować konferencję, mam nadzieję, przy okazji Warszawskich Targów Książki, na wiosnę przyszłego roku. To będzie bardzo dobra okazja do tego, żeby dobrze przygotować dyskusję, zaprosić naszych kolegów z krajów wyszehradzkich oraz z Litwy i poprosić ich o to, żeby podzielili się swoimi doświadczeniami i swoją receptą na rozwój czytelnictwa. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Dyrektorze, udzielam panu głosu.

Dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski:

Króciutko. Bardzo dziękuję za głos pana senatora, bardzo mądry i wyważony. Ja chciałbym tylko zaznaczyć, że tak jak pan mi życzył, żeby ta niezależność była taka sama, tak ja sobie życzę – może jestem zbyt zachłanny – mimo wszystko większej niezależności.

Ale, proszę państwa, ja powtarzam od pierwszego wywiadu prasowego – również we wszystkich momentach, kiedy mnie medialnie atakowano – że nikogo nie chcemy wycinać, chcemy jedynie poszerzać spektrum. I to właściwie wpisuje się w ten głos, który pan senator pozwolił sobie wygłosić. Gdybyście państwo spojrzeli na stronę internetową Instytutu Książki... Gdy przychodziłem, to np. iluś twórców tam nie było, iluś biogramów. Np. nie było Jana Polkowskiego – to tak tylko gwoli ciekawostki. Absolutnie zgadzam się z tym, nigdy nie byłem zwolennikiem plemienności i plemiennego spojrzenia na rzeczywistość, a już tym bardziej na kulturę.

Odpowiedzi na pytanie pana senatora Jana Hamerskiego już częściowo udzielił pan dyrektor Maciej Dydo. Chciałbym tylko powiedzieć, że u Czechów i Litwinów też nie jest tak różowo. Oni oczywiście mają inny pułap czytelnictwa, ale też, niestety, im ono nieco spada. A przede wszystkim oni mają naprawdę inną tradycję czytelnictwa i inną mentalność, szczególnie Czesi. Będzie nam bardzo trudno to osiągnąć, ale mamy zaplanowane wizyty studyjne itd. Będziemy bardzo nad tym pracowali. A to, o czym powiedział pan dyrektor, jest tylko jednym z wyrazów tego działania. Tak że dziękuję za ten głos.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Tak.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa...

(Głos z sali: Panie Przewodniczący...)

Proszę bardzo.

Przewodniczący Rady Programowej Instytutu Książki Adam Pomorski:

Proszę państwa, króciutko. Panie Senatorze, ja naprawdę nie mam kłopotów w kontaktach z panem dyrektorem, rada programowa również nie. Ale zapewne – jak by to powiedzieć – dyplomacja procedowania tutaj jest kwestią do uporządkowania.

Czechy i Litwa oraz kwestia spadku liczby księgarń w Polsce. Panie Senatorze, wszystko pięknie, ja rozumiem argumentację i spory polityczne, ale obciążać Gaudena akurat za to, że księgarnie w Polsce nikły, to jest, łagodnie mówiąc, lekka naiwność. Księgarnie nikły, dlatego że mamy kryzys rynkowy księgarstwa. To przede wszystkim. Nie jest wcale powiedziane, co jest w kryzysie na początku – czy popyt, czy podaż. Chciałbym powiedzieć państwu bardzo wyraźnie: to, że prawdopodobnie spada podaż, to, że spada czytelnictwo w Polsce – a spada o tylu lat – to jest

proces. Odbywa się on w kraju, gdzie księgarnie, nawet te z prawdziwego zdarzenia, o których mówiłem – czyli 10 lat temu było ich około 700 rocznie – były skoncentrowane w 4 dużych miastach. Olbrzymia część terytorium Polski była bez dostępu do książki papierowej w sensie księgarskim. Tam się działy różne niedobre rzeczy z bibliotekami. Już kończę. I z tego wszystkiego wynikło coś, co jest bardzo poważnym procesem. Bardzo trudno to będzie odwrócić. Możemy sobie potem wymienić informacje na ten temat. Z całą pewnością to nie jest niczyja odpowiedzialność personalna. To jest po prostu bardzo dużej klasy proces.

Co do Litwy i Czech... Ja myślę, że dobrze będzie, jeżeli państwo jako komisja kultury Senatu otrzymają po prostu dostępne materiały z tamtych krajów. Oni też prowadzą swoje badania socjologiczne rynku książki i czytelnictwa. Czeski profesor przesłał mi ostatnio coś podobnego. Tak jak mówili panowie i pan dyrektor przed chwilą, są tam analogiczne procesy spadku czytelnictwa. To jest proces cywilizacyjny, tylko skala tego jest nieporównywalna. Być może tu jest np. kwestia urbanizacji Czech i Litwy, tzn. tam jest proporcjonalnie znacznie większe zurbanizowanie niż w Polsce.

(Senator Jarosław Obremski: Tradycji mieszczańskiej.)

Być może, a być może nie tylko mieszczańskiej.

Ostatnie już zdanie. Ostrzegam państwa jako socjolog z wykształcenia przed intuicją, że czytelnictwo w Polsce spada wśród niższych warstw społecznych. Wprost przeciwnie, najniższe warstwy społeczne utrzymują jeszcze ciągle tradycyjny model czytania książki. To naprawdę są skomplikowane rzeczy i to warto wiedzieć, zanim się zaczyna wypowiadać. Dziękuję bardzo.

(Brak nagrania)

Senator Jarosław Obremski:

Absolutnie nie zwałam winy na byłego dyrektora, tylko pokazuję pewien proces. Ja współpracowałem z panem dyrektorem Gaudenem. Dobrze oceniam tę współpracę. Ale trochę mnie śmieszy pewna hagiografia, która się w tej chwili tworzy. Tylko i wyłącznie dlatego mówiłem o pewnym procesie związanym ze spadkiem... Ale od razu zwróciłem uwagę, że mamy do czynienia z pewną tendencją bardziej skomplikowaną niż jakiegokolwiek działania nie tylko Instytutu Kultury, ale także ministerstwa kultury i wszystkich bibliotek w Polsce.

Przewodniczący Jerzy Fedorowicz:

Kończę bardzo króciutkim wystąpieniem.

Przed wszystkim chciałbym, żeby było jasne, że tego listu nie podpisali ci ludzie. Oni się podpisują pod tym listem. Bo oczywiście nie byli w stanie. To są ci sami ludzie.

Teraz powiem, dlaczego tak bardzo mi zależy – i nam wszystkim – na tym, żeby to się udało. W 1998 r. przygotowaliśmy Kraków 2000. Ja byłem oczywiście w radzie programowej i zajmowałem się m.in. literaturą. A ponieważ nie mieliśmy wtedy w ogóle pieniędzy, było bardzo ciężko. Najwspanialszym przeżyciem dla ludzi z całej Europy był ten dzień festiwalu, na który z powodu Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza przyjechali najwięksi

poeci świata. Wtedy Polska była na ustach wszystkich ludzi, którzy kochają piękno i poezję. Czegoś tak wielkiego i cudownego, że niosło wszystkich przez ponad miesiąc, nie przeżyłem. Był pan dyrektor Pomorski, oczywiście był pan prezes, może panowie też byli. Dobrze. Idzie mi o to, że jeżeli my w Senacie – a my jesteśmy tą Izbą Wyższą, która ma prawo do debaty na temat tego, co się w Polsce dzieje... W sytuacji, w której nie jesteśmy tak ostro w polityce, to są rzeczy dla nas najważniejsze. To są rzeczy dla nas najważniejsze.

Panie Dyrektorze i Szanowni Państwo – mówię to do protokołu – moja inicjatywa, żeby teraz odbyło się posiedzenie tej komisji wynika z tego, że ja muszę dmuchać na zimne. Panie Dyrektorze, dlatego że ja obserwuję, co się dzieje z mediami, które nagle stały się zupełnie innymi mediami po zmianach. Bo następuje ten podział, którego chcielibyśmy uniknąć. Te obawy, które są wyrażane przez najwybitniejszych ludzi pióra – umówmy się, że może nadużywam tego słowa – przez wybitnych ludzi pióra i przez ludzi sztuki, one muszą przechodzić przez takich ludzi jak

my. Bo nas tu wybierają... Bo nie dlatego mnie, człowieka sztuki, Kraków wybrał na senatora, że potrzebuje polityka, tylko dlatego że potrzebuje człowieka, który będzie reprezentował tę sztukę.

Chcę powiedzieć jeszcze tylko jedną rzecz. Z tych wszystkich plotek, które również do mnie docierały, niepokojów... Po wczorajszej rozmowie z panią minister Gawin, bardzo rzeczowej, uspokajam, że instytut nie będzie wyprawiany z Krakowa. Bo też takie głosy były. No, ale, Panie Dyrektorze, pan był przecież wiceprezydentem miasta, pan nie jest człowiekiem, który nie widzi, co się dookoła nas dzieje. Z głęboką nadzieją, że ta debata...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To ci kiedyś wyjaśnię, jak pojedziemy do Szczawnicy.

(Senator Jan Hamerski: Mnie też gdzieś tam...)

No, dobrze, Jaśku, nie wybijaj mnie z konceptu, bo chcę zakończyć. Mam jeszcze jedno...

Dziękuję za tę debatę. Mam głęboką nadzieję, że ona będzie tylko i wyłącznie służyć pięknu naszej literatury.

Dziękuję bardzo. Do widzenia.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 24)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii